Nr. 166. We Lwowie Czwartek dnia 23. Lipca 1885. Rok XVIII

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 22. lipca.

Dotychczas usiłowaliśmy utrzymać się na stanowisku jaknajskeptyczniejszem w obec ożywionej, prawie namiętnej dyskusji, która zawrzała w całej prasie obozu konserwatywno autonomistycznego, wywołana wynikiem wyborów w Salcburgu i wszystkiemi jego następstwami. Nie odstępujemy i nadal od tej zasady, ponieważ według przekonania naszego głośna sprawa „reorganizacji prawicy“ według recepty p. Lienbachera wcale nie jest jeszcze do tego stopnia dojrzałą, ażeby mogła wzbudzić jakieś obawy na serjo. Przeciwnie sześcioletnie doświadczenie dało nam tak dobre wyobrażenie o politycznej dojrzałości prawicy, nie wyjmując tych nawet, którzy w pozornej spółce bywali kiedy niekiedy z zapaleńcami niemieckiego konserwatyzmu, że ani na chwilę nie jesteśmy w stanie przypuścić, ażeby — prócz może pięciu owych zapaleńców, którymi powodują więcej sprawy osobiste niż rzeczywiste przekonanie polityczne — znaleźli się w jej łonie w dostatecznej ilości ludzie tyle nierozważni, ażeby chcieli za jednym zamachem narażać na upadek sprawę własną i pomagać przeciwnikom do zwycięstwa. Zdaniem naszem „katolicki klub środka“ pozostanie i nadal jedynie przedmiotem akademicznych rozpraw, a zanim się jeszcze zbierze Rada państwa, zaginą nawet wspomnienia o nim.

Niechętnie też głos zabieramy w tej sprawie, wychodząc z zapatrywania, iż byłoby o wiele lepiej dla przyszłości prawicy i jej właściwych celów, gdyby dyskusja ta płonna i bezpodstawna, nie była w ogóle powstała. Stało się jednak i nie w naszej mocy cofnąć fakta dokonane. Liczymy się więc z nimi, o ile na to zasługują, a całem naszem usiłowaniem: jest zdania o tych faktach i ocenienie ich następstw do właściwej sprowadzić miary.

„Katolicki klub środka“ — hasło to nadzwyczaj pociągające dla tych, którzy w katolicyzmie widzą zbawienie państwa i jedyną możliwą zasadę do budowy systemów politycznych. Nie dziwilibyśmy się też bynajmniej, gdyby katoliccy zwolennicy prawicy i ich organ z większym się jeszcze zapałem odezwali o zamiarze utworzenia takiego klubu, niż się to stało rzeczywiście. Przykład katolickiego centrum w sejmie niemieckim dodaje tylko powabu tej myśli. Ale wszystko to pięknie wygląda tak długo tylko, dopóki pozostaje w sferze teorji. Nieubłagana praktyka uczy inaczej, a austrjaccy mężowie stanu powinni o tem wiedzieć najlepiej, iż wszelkie naśladownictwo wzorów niemieckich we właściwej polityce wewnętrznej prowadziłoby państwo do niechybnej zguby. Czyż z niemieckim centralizmem nie zrobiono już dość wiele smutnych doświadczeń, począwszy od czasów Józefa II i jego matki? Niemieckie urządzenia katolicyzmu, przeniesione na grunt austrjacki, takie same wydałyby owoce. To bowiem co na zdrowie i pożytek wychodzi jednolitym Niemcom, to dla Austrji, złożonej z tylu różnorodnych, samo przez się zdolnych do życia żywiołów, najstraszniejszą byłoby trucizną.

Organizacja klubowa, na jakiej się opiera budowa parlamentu austrjackiego, jest jedynie możliwą formą jego istnienia. Wyłania się ona naturalnym rozwojem rzeczy z podziału państwa na kraje. Dla tych, którzy stanowią przeważną większość prawicy, autonomja krajów jest pierwszem przykazaniem, a zasada konserwatyzmu tylko pożądanym środkiem połączenia z tymi, którzy należąc do narodowości niemieckiej, posiadającej przeważne stanowisko w Austrji, nie potrzebują dobijać się o słuszny wymiar praw dla niej, a przytem mają pewne wyrozumienie dla potrzeb innych narodowości. Gdyby konserwatyści niemieccy chcieli zapoznać ten stan rzeczy i lekkomyślnie narazili na zerwanie stosunek łączący ich z obozem autonomistów, byłoby to połączone z największą szkodą dla nich samych i ich celów. Jesteśmy jednakże przekonani, że większość ich nie zgrzeszy taką lekkomyślnością i nie zechce narażać prawicy na rozbicie. Dla tego to sądzimy, że pomimo wszystkiego co zaszło, ani Lienbacher ani Zallinger nie znajdą tylu zwolenników, ażeby z nich wytworzyć mogli osobny klub katolicki.

Sprawozdanie o stanie spraw serwitutowych

po koniec czerwca b. r.

Od początku ustanowienia władz serwitutowych aż po koniec czerwca br., zgłoszono 30.210 używalności podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5. lipca 1853 r.

Z tych zgłoszono 26 używalności dopiero w ubiegłem półroczu.

Ogólna liczba gmin i miejscowości w których wykazano służebności, wynosi 5.413.

Z pomienionej liczby zgłoszonych używalności, załatwiono do końca czerwca br. 30.150 używalności, z których pozostaje jeszcze w zawieszeniu 23, tak, że liczba ostatecznie już załatwionych używalności wynosi 30.127.

Z końcem czerwca br. pozostało do załatwienia 61 używalności, z których jednak tylko 52 nie było jeszcze przedmiotem dochodzenia, gdyż co do 3 wydano orzeczenia przygotowawcze, a 6 było właśnie w toku.

W ciągu otsatniego półrocza załatwiono ostatecznie 14 używalności, z tych przeprowadzono w drodze ugody na korzyść stron uprawnionych 13 spraw, zaś w 1 wypadku odsądzono występujących z uroszczeniami do służebności.

Z orzeczeń, zapadłych na korzyść stron uprawnionych opiewa 5 na wykup, a 8 na regulację.

Ze względu na rodzaj używalności, obejmują sprawy załatwione:

2 sprawy o pobór drzewa opałowego;
1 sprawę o pobór drzewa budulcowego;
4 sprawy o prawo paszy;
8 spraw o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano prawomocnie:

a) w pieniądzach, po koniec czerwca b. r.: 1,201.122 złr. 19 cnt. b) w gruncie, po koniec grudnia 1884 r. 276.172 morg. 762□ sążni; w ubiegłem półroczu 22 morg. razem 276.194 morg. 762□ sążni.

Ekwiwalenta gruntowe obejmują: 160.990 morgów 1261□ sążni lasów, 115.203 morgów 1101½ sążni innych gruntów.

Sprawy dotychczas nie załatwione, przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku:

Najwięcej — bo 7 spraw pozostaje w powiecie rzeszowskim, a 4 sprawy w powiecie liskim; dalej po 3 sprawy w powiatach: Kamionka Strumiłowa, Nowy Sącz, Sambor, Żółkiew, po dwie sprawy w powiatach: Brzesko, Czortków, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Kossów, Nisko, Tarnów, Wieliczka i Żydaczów, wreszcie po jednej sprawie w powiatach: Biała, Bochnia, Brody, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Grybów, Krosno, Łańcut, Limanowa, Lwów, Nadwórna, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Rudki, Sanok i Sokal, zaś we wszystkich innych, wyżej nie wymienionych powiatach, nie ma niezałatwionej sprawy.

ZIEMIE POLSKIE.

Kijewlanin w szeregu dłuższych artykułów zamieszcza rodzaj historyczno-statystycznego sprawozdania, dotyczącego własności ziemskiej.

Według urzędowych danych — powiada *Kijewlanin* — zebranych w roku 1880, okazuje się, że w przecięciu na cały kraj południowo zachodni ze stu majątków na Rosjan przypada 39,16, a na Polaków 60,84 majątków. Ze stu dziesiatyn w tymże kraju w posiadaniu Rosjan jest 39,79, a w posiadaniu Polaków 60.21 dziesiatyn. Tym sposobem rosyjska posiadłość ziemska nie dochodzi tam nawet 40% całej obywatelskiej własności w trzech guberniach, a do polskiej znajduje się w stosunku 2 3. W porównaniu z niedawną przeszłością i taki rezultat należy uważać za dość znaczny. — Jeszcze w roku 1841 jenerał-adjutant Bibikow po trzyletniem zarządzaniu krajem w najpoddanniejszym raporcie konstatował fakt, że gubernie kijowska, podolska i wołyńska jeszcze nie są rosyjskiemi, pomimo, że to były zdawna rosyjskie prowincje (?) i pomimo, że „święta chorągiew prawosławia świeciła nad niemi jeszcze za św. Włodzimierza.“

Prawie w takiem samem położeniu stała ta kwestja jeszcze w niedawnym perjodzie czasu od roku 1863 do 1865. W owym czasie 6,525.000 dziesiatyn posiadłości rolnej rosyjskiej w kraju południowo-zachodnim było 5,947.000 dziesiatyn własności polskiej i 53.000 dziesiatyn, będących w posiadaniu żydów. Jak widzimy, do r. 1880 położenie dość znacznie zmieniło się na lepsze i rosyjska własność ziemska uczyniła krok naprzód. W roku tym na rosyjskich właścicieli ziemskich przypadało 2,509.000 dziesiatyn, a na polskich 3,963.000; żydowska zaś własność rolna pozostała bez żadnej zmiany i dotychczas jeszcze wynosi 53.000 dziesiatyn.

Litowsk. Eparch. Wiedom., a za niemi *Wilenskij Wiestnik* przytaczają szczegóły z pobytu jenerał-gubernatora wileńskiego w m. Szyrwintach, powiatu wileńskiego. Korespondent tegoż pisma z obowiązku swojego urzędu był obecny podczas odwidzin p. jenerał-gubernatora. Odwidziny te, powiada, wywołały wrażenie w ludności miejscowej; tylko duchowieństwo katolickie i pp. obywatele, z wyjątkiem p. Kwiatkowskiego, nie przybyli na spotkanie jego ekscelencji. Przywołany przez sprawnika proboszcz kościoła szyrwinckiego ks. Łupejko, na pytanie p. naczelnika kraju: „Szkoda, że nie mogłem widzieć was w szkole; chciałbym zobaczyć, jak prowadzicie włożony na was wykład religji“, odpowiedział, że nie mógł być, ponieważ odprawiał wtenczas mszę w kościele. Kiedy zaś jenerał zauważył, iż przejeżdżając koło kościoła widział drzwi zamknięte, ksiądz nie znalazł odpowiedzi, tylko sprawnik wileński odpowiedział zań, że w dnie powszednie podczas nabożeństwa drzwi kościoła bywają zamknięte. Odpowiedź ta nie przekonała jednakże korespondenta, gdyż, powiada, w dni powszednie księża odprawiają swoje „głośne lub ciche“ msze od godziny 7. — 10., w ciągu kwadransa (?), a p. jenerał gdbernator przejeżdżał o godzinie 10. rano.

„Zapewne tedy, konkluduje, usprawiedliwienie się ks. Ł., jakoby odprawiał nabożeństwo, nie jest prawdziwe; najprawdopodobniej, że siedział on sobie podczas wizytacji p. jenerał-gubernatora w domu i jako głowa antyrosyjskiego stronnictwa, nie zechciał wyjść na spotkanie p. naczelnika kraju. Zresztą, nie on jeden tak postąpił. Za jego przykładem poszedł i proboszcz wojtkunski, który podobnie, jak ks. Ł., pełni obowiązki nauczyciela religji szkoły wojtkuńskiej i mieszka niedaleko, naprzeciw domu szkolnego, również nie zjawił się na spotkanie p. naczelnika kraju. Nie dość na tem, proboszcz wojtkuński, nie zważając na to, że mieszka o 4 wiorsty od Wiłkomierza, że parafjanie jego po większej części mówią narzeczem rosyjskiem, stara się przeszkodzić rozpowszechnieniu narodowości rosyjskiej i zastąpić ją narodowością polską i językiem polskim. Na ile nienawistnym jest element rosyjski proboszczowi wojtkuńskiemu, widać z tego, że wzbrania się on nawet wykładać religję w szkole wojtkuńskiej w języku rosyjskim, a zastępuje go litewskim. P. naczelnik kraju podczas odwidzin wojtkuńskiej szkoły 4. czerwca, spytał jednego z uczni, w jakim języku on się modli? Milczenie. Po rosyjsku? — Nie. — Po polsku. Nie. — Więc jakże? — Po litewsku. — A więc powtórz jakąkolwiek modlitwę, ja posłucham. I uczeń odrazu palnął po litewsku (*odchwatił*) Ojcze nasz, Zdrowaś i Wierzę w Boga. Zdaje się, kończy korespondent, że warto byłoby zwrócić szczególną uwagę na szkoły podobne i niedopuszczać księży do paraliżowania rozwoju języka rosyjskiego w guberni“.

Wykrycia „Pall Mall Gazette.“

Wiadomo czytelnikom naszym, że wyżnawana gazeta, podała dn. 4. bm. na pierwszej swojej stronnicy następujące ostrzeżenie:

„Słychać, że bill poprawkowy do ustawy karnej, nie przyjdzie dla spóźnionej pory sesji parlamentarnej w tym roku pod obrady. Bill ten dotyczy przedmiotu, którego ważność uznały oba stronnictwa i opiera się na nagłem poleceniu Komisji Izby lordów, której lord Salisbury był jednym z wybitniejszych członków. Trzykrotnie przeszedł ten bill przez Izbę lordów, a teraz grozi mu zaprzepaszczenie w Izbie gmin. Powiadają, że publiczność nie interesuje się tą rzeczą, a w wyższych sferach jest to względem decydującym. Otóż, jeśli ministrowie są tego zdania, że wypada odstąpić od billu dlatego, ponieważ publiczność nim się nie interesuje, to należy otworzyć oczy publiczności, aby bill ten mógł w tym roku jeszcze stać się ustawą. Postanowiliśmy zatem, w pełnem przeświadczeniu odpowiedzialności, ogłosić sprawozdanie osobnej tajnej Komisji śledczej, którą ustanowiliśmy, dając jej polecenie zbadania całej sprawy.

Ogłoszenie tego sprawozdania rozpoczniemy w poniedziałek i będziemy dawać codziennie dalszy ciąg tegoż, pokąd nie skończymy całej tej piekielnej historji. Pomimo, że poczucie obowiązku zmusza nas do wyprowadzenia na jaw tej sprawy, to jednakże nie chcielibyśmy narzucać „niechętnym oczom“ widoku strasznego obrazu zbrodniczego szerzenia się modnego występku. Odzywamy się zatem z całą otwartością do tych, którzy łatwo uczuwają obrzydzenie, którzy powodują się świętoszkowatą skromnością, albo którzy wolą żyć w błazeńskim raju urojonej niewinności i czystości, podczas gdy z samolubstwa nie chcą widzieć okropną aktualność piekła londyńskiego, — i powiadamy tym osobom, że lepiej zrobią, jeśli od poniedziałku nie będą w trzech po sobie następujących dniach czytać *Pall Mall Gazette.*

Historja przejścia przez rzeczywiste piekło nie jest zbyt przyjemną lekturą i być nią nie powinna. Jest ona jednakże autentycznem przedstawieniem niezaprzeczonych faktów, niesłychanych i straszliwszych od tych, jakie kiedykolwiek baśń lub trwoga wymyśliły. Ale opowiadanie jest prawdziwe, a ogłoszenie tegoż jest konieczne“.

To były słowa wyżwspomnianego ostrzeżenia.

Trzeba wiedzieć i pamiętać o tem przedewszystkiem, że *Pall Mall Gazette* należy do rzędu dzienników najbardziej cenionych i poważanych w całym Londynie. Poszczególne wydania tej wieczornej gazety wychodzą od godz. 2. do godz. 7. wieczorem. Lokal redakcyjny znajduje się w najbardziej ożywionem centrum stolicy. Redaktor, mr. W. J. Stead, nie pojawia się prawie nigdy w kołach londyńskiego „towarzystwa“, wszyscy wiedzą jednakże, że jest on najzdolniejszym publicystą angielskim; że charakter jego jest nieposzlakowanej czystości i że życie jego rodzinne jest wzorem nieposzlakowanej czystości i obyczajności. Prawdziwy purytanin co do pojęć i zastosowania przepisów religijnych znajdzie zawsze w biblji podstawę do przeprowadzenia swych idei, od których, powziąwszy je raz, nie odstępuje. Posiada on zapał inkwizytora, energię drugiego Johna Knoxa, hart Servais'go, a z tem wszystkiem przypomina don Quixota, wprawdzie w najszlachetniejszem pojęciu tego charakteru.

Stosownie do zapowiedzenia, wyszła w poniedziałek popołudniu *Pall Mall Gazette.* Od godz. 10. z rana tłumy wyrostków i młodzieniaszków z wyrazem twarzy istnych szubieniczników zaległy na ulicy „Northumberland“ i obległy wszystkie wejścia do lokalu redakcyjnego.

Zwykle sprzedają gazetę najprzyzwoitsi młodzi kolporterzy; tego dnia jednakże zjawiły się najwstrętniejsze indywidua, dobijając się siłą pięści o pierwsze egzemplarze pierwszego wydania. Dostawszy je do rąk krzyczeli na wszystkie strony: „Straszne wykrycia nędznych zbrodni“ albo „haracz dziewiczy modnego Babilonu“ itp. Na dworcach kolei żelaznych, na żadnej stacji nad- i podziemnego Londynu, nie można było tego dnia dostać ani jednego numeru *Pall Mall Gazette,* gdyż wszyscy przyzwoici agenci, jak Smith, Willing i inni zabronili jej rozprzedaży.

Niemniej przeto rozkupiono cały nakład wszystkich wydań i to po cenach niesłychanych. Przyzwoici ludzie odczytywali artykuł w ukryciu, poczem zamykali starannie numer gazety. Artykuł zawiera zdania i wyrazy, które rzadko kiedy a zwłaszcza w Anglji pojawiają się drukiem. Autor woła: „Ustawa powinna określić późniejszy wiek dla dziewcząt, (obecnie lat 13), które

---

5)

W świat, w świat!

Napisała

Dzierzba.

(Ciąg dalszy.)

Dziewięcioletni Józio o jasnych jak złoto włosach, o niebieskich oczach, i rumianej buzi od razu przypadł do serca Dory. Pierwsza lekcja przeszła bardzo dobrze. Józio ośmielony opowiadał jej o swoich zabawkach, konikach i o piesku, Fryciu.

Po obiedzie zwykle podawano czarną kawę w salonie, i Józio przychodził na „kanarka.“ Kanarkiem nazywał się kawałek cukru, umaczany w czarnej kawie.

Francuzka, która była boną więcej niż nauczycielką, nie przychodziła do salonu, a widząc, że Dora jest w towarzystwie pani, z zazdrością na to patrzyła.

Gdy pani Dulska z Dorą piły czarną kawę w salonie, wszedł służący i oznajmił przybycie pana Leona Dzikowskiego, rządcy dóbr pani Dulskiej.

— Prosić — odpowiedziała pani Celina.

Wszedł pan Leon. Mógł mieć lat około 25. Słuszny, silnej budowy ciała, włosy krucze, krótko ostrzyżone, oczy czarne, nos orli, usta duże, pełne, wąsy bujne — zęby jasne jak błyskawica, ubrany był po polsku.

Józio rzucił się mu na szyję.

Leon uśmiechnął się, choć starał się pohamować zapał dziecka w obec pani Dulskiej.

Dora spojrzała na nowo przybyłego, który także ciekawym na nią rzucił wzrokiem.

— Józieczku, duszko — nie męcz tak pana Leona — rzekła pani Dulska do siostrzeńca.

Chłopak nie uważał na słowa ciotki.

Gdy się bardzo naprzykrzał, weszła Francuzka i zabrała go na spacer.

— Jakie tam zboże, panie Leonie?

— Dobre. Żeby tylko pogoda dopisała, będą piękne zbiory.

— A drzewo kradną w lesie?

— Niech spróbują — rzekł Leon. Oczy jego błyszczały namiętnie. — Koło ułożonych sągów drzewa zrobiłem rodzaj łapki, urządziłem tam małe bomby eksplodujące — tak że proch wypala na złodzieja — niech sprobują ukraść — niech spróbują.

Nerwowa pani Dulska zaśmiała się sucho. Dora zadrżała z trwogi.

— Któż to kradnie? — spytała.

— Kto? — Chłopi. To wrogi nasze — rzekła pani Dulska z nienawistnym wzrokiem.

— Może z biedy — dorzuciła Dora.

— Chcesz pan przejrzeć wykaz miesięcznych wydatków? — spytała pani Dulska.

— Proszę.

— Zaraz go przyniosę.

Pani Dulska wyszła i nie wracała długo.

Leon i Dora pozostali sami.

Młody człowiek poprawił wąsy, wyprostował się i śmiałem czarnem okiem patrzał na siedzącą Dorę, która spuściła oczy na robótkę, trzymaną w ręku.

Obojętność Dory na jego piękność — bo że był piękny, dobrze o tem wiedział — zniecierpliwiła go. Na etażerce obok niego, leżał balon Józia.

Pani Dulska nie mogła odnaleść wykazu.

Leon wziął w rękę piłkę i niby od niechcenia wypuścił ją z ręki, pod stolik obok którego Dora siedziała.

Dora chciała powstać, ale Leon już był przy niej na kolanach a wyciągnąwszy jedną rękę po balon, drugą sparł o poręcz jej krzesła, tak blisko, że jej ramienia się dotykał — przytem ciemnemi źrenicami głęboko w jej oczy spojrzał.

Wszystko to tak szybko się stało, że Dora nie miała czasu powstać, a Leona zdawał się bawić widok tak nagle uwięzionej i zdziwionej dziewczyny.

Uśmiechnął się do niej śmiało. Dora odtrąciła go gwałtownie i prędko wyszła z salonu.

Gdy weszła pani Dulska ze znalezionym wykazem rachunkowym, który przez zapomnienie zostawiła w spiżarni na garnku z masłem, pan Dzikowski z pokorną miną stał na tem samem miejscu, co pierwej, koło drzwi.

Dora z silnym rumieńcem na twarzy siedziała w swoim pokoju.

Czarne oczy Leona prześladowały ją. Czuła je na swej twarzy, a gdy powieki przymknęła, widziała uśmiech jego tak pewny, tak śmiały. Jakiś niedoznany dotąd strach ją ogarnął, trwoga i drżenie opanowało jej serce. Czuła do niego wstręt i pociąg zarazem.

Tak śmiałym dotychczas żaden mężczyzna nie był w obec niej.

Nie dałam najmniejszego powodu do takiej śmiałości — muszę mu okazać, że niestosownie postępuje ze mną — mówiła do siebie, obrażona jego zachowaniem sie.

Kilka dni minęło. Leona nie było nigdzie.

Lekcje z Józiem coraz gorzej się odbywały, a to zwykle po lekcji francuskiej. Malec ni ztąd ni z owąd raz mówił, że panna Dora brzydka, to że źle mówi po niemiecku — a raz nawet powiedział, że się dziwi, dlaczego ciocia pozwala pannie Dorze siedzieć w salonie, kiedy on woli madame Renée, bo ona ładniejsza i lepsza.

Dora była dotknięta złośliwymi docinkami dziecka — starała się jednak przywiązać go do siebie. Rysowała mu obrazki, zbierała kwiaty do herbaryum, ale Józio patrząc na swoją mademoiselle Renée, odwracał się od niej.

Wspomniała o tem pani Dulskiej, która jej perswadowała, żeby sobie z tego nic nie robiła.

Daremnie Dora głowę sobie łamała nad przyczyną antypatji dziecka, Józio z dniem każdym był dla niej niegrzeczniejszy, nieposłuszny, opryskliwy, niczem nie dał się skłonić i uprosić do posłuszeństwa i uwagi. Dora była nieraz srodze umęczona po takiej lekcji i zrozpaczona przedstawiała pani Dulskiej, że nie może nadal uczyć go.

Pani Celina postanowiła przysłuchać się lekcji. Zauważywszy, że Józio niegrzeczny, powiedziała, że jeśli się dziś nie poprawi, nie pojedzie jutro na spacer.

Środek ten poskutkował chwilowo.

Chłopiec lepiej uważał. Nazajutrz zajechał Walek. Dora siedziała już w powozie, koło niej Józio, gdy nadszedł Leon.

— Pan Leon! pan Leon! — wykrzyknął Józio. — Pan ze mną pojedzie, pojedzie! Ciociu, niech pan Leon jedzie.

— Poproś ładnie, to ci może nie odmówi — odparła pani Dulska, stojąca na werandzie.

Józio wyskoczył z powozu i obejmując szyję Leona, prosił go, żeby z nim pojechał.

Leon zawahał się, widząc jednak, że Dora odwróciła głowę i surowo patrzyła przed siebie, na przekór, bez ceremonji siadł obok niej, wziąwszy Józia na kolana.

W tej chwili w oknie zjawiła się twarz Francuzki z złośliwym uśmiechem. — Ruszyli z miejsca.

Leon z fantazją zasadził kapelusz, śmiał się i pustował z Józiem, patrząc ukradkiem na swą towarzyszkę, której twarz z pod muślinowego białego kapelusza wdzięcznie wyglądała, a uporna mina uroku dodawała ciemnym oczom.

Przejechali tak dobry kawałek drogi.

— Czy pan mnie kocha? — spytał naraz Józio Leona.

— Bardzo. Tylko nie ruszaj się, bo zlecisz.

— A panna Dora kocha pana Leona?

— Nie kocha, ale pokocha — odparł Leon za Dorę, śmiejąc się.

— Panie! — zawołała Dora obrażona, prostując się i rzucając mu ostre spojrzenie.

Leon roześmiał się wesoło i z zadowoleniem wąs podkręcił, przytem kapelusz zasunął na tył głowy.

Józio popatrzył na Dorę i mówił dalej:

— A pan kocha paunę Dorę?

— Bardzo, bardzo!... Ale widzisz panna Dora gniewa się!

— To niech się pan przeprosi. Mamcia zawsze każe się przepraszać i pocałować, jak ja z Izią się pogniewamy; — to rzekłszy, objął jedną ręką szyję Leona drugą Dory i gwałtownym ruchem głowy ich do siebie zbliżył.

— Ależ Józiu, co tobie! Jak możesz być tak niegrzecznym! Wypadniesz z powozu! — zawołała Dora pałając gniewem i poprawiając kapelusz który posunął się jej na bakier.

W lesie Walek stanął.

Józio wysiadł i pobiegł za kwiatami, Leon nucił wesołą arję — Dora zirytowana szła za nimi.

Las był gęsty, gdzie niegdzie głębokiemi debrami przecięty.

Właśnie Dora przechodziła nad brzegiem jaru, gdy Józio, nadbiegł wołając, że śliczne kwiaty rosną, ale on nie może ich zerwać.

Leon i Dora poszli za nim.

Przepaść była stroma, nad nią rosły bukiety kampanul.

— Chcesz pani, zerwę te kwiaty? — rzekł Leon, gorąco patrząc na nią.

— Myślę, że odwaga pana byłaby za wielka — pan tylko wtedy jesteś śmiałym, gdy czujesz się bezpieczny — odparła Dora ironicznie.

Leon żachnął się i jednym skokiem był przy kwiatach, zerwał je, ale noga mu się pośliznęła na wilgotnym gruncie i stoczył się w głąb debry.

Dora przestraszona oglądnęła się. Na prawo prowadziła w dół jaru wydeptana ścieżka.

Józio krzyczał i trząsł się ze strachu, wzięły go za rękę, uspokoiła i po chwili długiej przedzierając się przez gęste krzaki i obszedłszy głęboką dolinę, zobaczyła na ziemi leżącego Leona. Nic mu się nie stało, tylko pośliznąwszy się zesunął się i drasnął sobie dotkliwie skroń na korzeniach drzewa.

Byłby powstał już dawno, ale widząc z daleka nadbiegają Dorę, rozciągnął się jak długi, przymknął powieki i w rękach trzymał leśne dzwonki.

— Panie Leonie, jak panu? — zapytała drżąca Dora, nachylając się.

— Głowa, głowa — słabym głosem mówił Ludwik.

Dora pobiegła do pobliskiego strumyka i umaczała chustkę w wodzie, potem przyłożyła ją do skroni, zmywając łagodnie ślady krwi — w końcu owiązała nią głowę Leona.

— O dziękuję — Teraz mi lepiej! — Leon otworzył oczy, wziął ją za rękę i do ust przycisnął.

— Na cóż było się narażać. — Wstań pan.

— Nie mogę! — rzekł Leon słabym głosem, siadając.

— Cóż będzie? Chyba pójdę po Walentego.

— Nie trzeba! Podaj mi pani rękę.

Leon jak na potłuczonego zanadto silnie chwycił się ramienia dziewczęcia — przytem dosyć prędko na nogi powstał, ale powstawszy znowu niby omdlewał i rękę swą wsparł na ramieniu Dory.

Jej trwoga i niepokój cieszyły go widocznie — postanowił z nich korzystać. Dziewczę było niezadowolone ze swej roli siostry miłosierdzia. Cóż było robić? — Walenty był daleko, nie mógł zresztą koni porzucić, a Józio nie mógł wyręczyc.

Ledwo uszli kilka kroków, Leon zaczął się niby chwiać i jakby dla odpoczynku wsparł głowę na jej ramieniu. Ktoby w tej chwili z boku na niego patrzył, dojrzałby na ustach uśmiech szatański.

Ciemny rumieniec oblał twarz i szyję Dory.

— Panie Leonie — szepnęła — jestem za słabą podporą — wrócimy do domu, — przyszlemy kogo po pana.

Zanim się opatrzyła, kaleka objął ją w pół i namiętnie do piersi przycisnął.

— Panie Leonie! — przerażona zawołała Dora, wyrywając się.

— Ach, przebacz pani! To ten wściekły ból! — zawołał Leon chwytając się za obandażowaną głowę.

Dora bez tchu pobiegła do powozu, a wziąwszy lejce od Walka, wysłała go po chorego — lecz osłabiony Leon nadspodziewanie siły odzyskał i o własnych siłach wsiadł do powozu, grając jeszcze komedję do chwili, o której Dora kazała furmanowi stanąć przed jego domem.

mogą dziś dać przyzwolenie na własne swoje zhańbienie. Jeśli dziś wymarła rycerskość a chrześcijanizm zużył się, to pozostaje jeszcze jedno wielkie natchnienie, do którego z zaufaniem apelujemy. Przyszłość należy do połączonych sił demokracji i socjalizmu, które w połączeniu stałyby się niezwyciężonemi.“

Przytoczyliśmy wstęp. Następującą pierwszą część sprawozdania „tajnej Komisji o haraczu dziewiczym nowożytnego Babilonu“ niepodobna, ze względu na warunki o przyzwoitości, ani powtórzyć ani nawet w streszczeniu podać. Człowiek nie wierzy własnym oczom, czytając owe 10 szpalt, zapełnionych drobnym angielskim drukiem. Czytelnik znajduje tu opowiadania o mężu, żonie i córce, o czem do niedawna nie miał nawet pojęcia. Przedstawione są tam sceny, w obec których wszystko najbezecniejsze, co dotąd w tym kierunku napisali Włosi i Francuzi, wydaje się tylko idylą lub niewinną bajeczką. Widocznym celem tej publikacji jest domaganie się zmiany ustawy jeszcze w tej sesji. W każdym niemal wierszu, zapewnia autor, że lubo idzie mu jedynie o moralność i czystość obyczajów, to jednakże nie domaga się on interwencji policji. „Zbrodnie powinne i muszą być usunięte. Zepsucie musi być naprawione szkołą i kazalnicą, — ale zwalczenie występku należy do dziedziny ustawodawstwa.“

Krew ścina się w żyłach i ogarnia zwątpienie o ludzkości, gdy się czyta te sprawozdania z czterech dni, opisy scen, certyfikaty lekarskie, zeznania ofiar i świadków. W poniedziałek sądziłem, że sam początek był już najgorszym z wszystkiego — tymczasem stokroć okropniejsze rzeczy nastąpiły w dniach późniejszych. Te pełne grozy sceny, opisywane przez *Pal Mall Gazette* nie mogą żadną miarą iść w porównanie ze zwykłą literaturą skandaliczną z Holywell-Street. Tu bowiem w tych sprawozdaniach i protokołach strasznych nie ma nic ukrytego, wszystko natomiast przedstawione jest — co prawda, przerażająco, lecz zarazem naturalnie i bez udania. Możnaby wprawdzie z równą szansą powiedzieć, że zwłoki na stole sekcyjnym obudzają w lekarzu zdrożne myśli. Atoli pamiętać należy, że tylko lekarze mają wstęp do sali sekcyjnej, a nie świat cały — zatem mężczyźni, kobiety, młodzież i dzieci.

Dzień po dniu publikowała *Pall Mall Gazette* dalsze ciągi tych raportów i szczegółów okropnych; dzień po dniu powtarzały się, a zawsze bardziej spotęgowane, te wstrętne sceny w ulicach, zwłaszcza zaś w pobliżu Charing-Cross. Dom tego pisma znajdował się w formalnym stanie oblężenia, tak, że trzeba było postawić mnóstwo policmenów, aby z pomocą ich umożebnić komunikację przez Northumberland-Street. Katylinarne egzystencje biły się o pierwsze egzemplarze przez całe popołudnie i byłyby dom wraz z maszynami zburzyły, byle jeno zdobyć wilgotne jeszcze numera gazety. Dla nich bowiem stanowiły te wypadki istną kopalnię złota. Mianowicie sprzedawali egzemplarze tego dziennika, osiągając przytem ogromne zyski, cena bowiem pojedynczego numeru w ekspedycjach była tą samą, a oni brali kwoty pięcio i dziesięciokrotne. Maszyny pracowały dnie i noce, wreszcie wyczerpały się zapasy papieru i trzeba było czempręDzej, za jakąkolwiek cenę sprowadzać papier z fabryk prowincjonalnych.

Jednem z najgorszych następstw takiego postępowania *Pall Mall Gazety* było to właśnie, że odtąd pisma skandaliczne, widząc bezkarność tego dziennika, zaczęły ze swej strony nie tylko przedrukowywać jego artykuły, lecz nadto ilustrować je na swój sposób i rzecz całą głosić na całe gardło. *Pall Mall Gazette* zestawiła ze swej strony sprawę w sposób następujący: Podług prawa nie może dziewczyna przed ukończonym szesnastym rokiem swojego życia rozporządzać czemkolwiek swobodnie; nie może opuścić domu swojego, nie wolno jej przystąpić do pierwszego lepszego stowarzyszenia przemysłowego, co więcej nawet nie wolno jej aż do tego czasu kupić w szynku wódki. Sąd opiekuńczy, zarządy Zakładów humanitarnych, słowem wszystkie władze administracyjne mogą rozporządzać dziewczętami poniżej lat szesnastu, zupełnie tak, jak gdyby one nie popadały własnej swojej woli. Jest zatem rzeczą istotnie potworną, że kodeks karny, zabraniając im w tym wieku kupna kieliszka wódki, równocześnie pozwala rozporządzać najwyższem dobrem, jakie posiadają — honorem. A potem opowiada *Pall Mall Gazette* w kilku następnych numerach, — i po kilkanaście szpalt w każdym — w jaki sposób rozpustnicy do spółki z pośredniczkami tego prawa nadużywali? Należy tedy wiek dojrzałości u dziewcząt, naznaczony obecnie na lat trzynaście, podnieść co najmniej na szesnaście, a zarazem postanowić, że każde wykroczenie przeciw moralności, popełnione poniżej tych lat — jakkolwiek by nawet za zgodą interesowanej — uważanem być ma jako zbrodnia.

Cóż robiła tymczasem policja, Sądy, prasa, parlament? Co do policji, ta była kompletnie bezsilną. Co najwyżej mogła wytężać starania swoje w tym kierunku, aby nie zakłócono pokoju publicznego na ulicach (*breach of the peace*), również aby zbiegowiska przed administracją *Pall Mall Gazette* nie przybrały cechy groźniejszej. Zresztą samo to pismo oskarżało policję w w jednym z artykułów swoich, jakoby ona była najlepszą pomocnicą i sprzymierzeńcem stręczycielek, w wypadkach zaś piekących, skoro tylko wmięszane są osobistości wysoko położone, z umysłu skandal „zatuszowuje“. Podobne zdarzenie nie przytoczono nawet po nazwisku.

A sądy? Prokurator City kazał pewnego dnia stawić przed lordem majorem 11 chłopaków, którzy *Pall Mall Gazette* na ulicach City sprzedawali — oskarżając ich, że powodowali tamowanie komunikacji ulicznej, a następnie, że kolportowali literaturę bezecną. Ponieważ dnia tego zapowiedzianą była w parlamencie interpelacja w tym względzie, przeto lord major sprawę z chłopakami odroczył, wyrażając się zarazem, iż w zupełności uznaje dobrą wiarę i szlachetne pobudki redaktora *Pall Mall Gazette*. Czy atoli postępując tak, działał on roztropnie, o tem on (lord major) wyrokować nie może.

W Izbie gmin minister spraw wewnętrznych mówił o całej aferze nadzwyczaj ostrożnie i półgębkiem; prokuratorzy koronni mają obecnie rzecz tę w rękach swoich, — później, gdy będzie pora po temu, udzieli Izbie wszystkich szczegółów. Nazajutrz przyniosła *Pall Mall Gazette* na czele swojem, przed dalszym ciągiem sprawozdań, nader ostry artykuł, w którym wzywa prokuratora City, aby przeciw redaktorowi i nakładcy *Pall Mall Gazetty* wdrożył śledztwo karne, a nie przeciw kolporterom ulicznym. Żąda ona tego koniecznie, w przeciwnym razie uważać będzie pana prokuratora za tchórza lub jeszcze coś gorszego! W procesie udowodni redaktor, że każde słowo w sprawozdaniach gazety było tylko czystą i najzupełniejszą prawdą; nie ulęknie się on powołać jako świadków (zatem w charakterze współwinnych) najwyżej stojące osobistości, od ks. Walji począwszy i książąt krwi pociągnąć do konfrontacji.. Tego samego dnia po południu oświadczył minister spraw wewnętrznych, że rząd nie uważa wcale za rzecz wskazaną, wytoczyć proces redaktorowi i wydawcy *Pall Mall Gazette* — poczem nazajutrz lord-major uwolnił kolporterów od oskarżenia.

Komentowanie obudwu tych decyzyj pozostawiamy samemu czytelnikowi. Oczywiście teraz dopiero zaczęła *Pall Mall Gazette* tryumfować w sposób niesłychany. W każdym swoim numerze drukowała rozliczne listy i adresy uznania ze wszystkich warstw społeczeństwa, a propozycja jej, aby złożyć Komisję do zbadania prawdziwości sprawozdań w mowie będących, została od ludzi ku temu powołanych faktycznie przyjętą. Komisja rzeczona składa się: z arcybiskupa kanterbryjskiego, biskupa londyńskiego, kardynała Manninga, Samuela Morley, lorda majora i adwokata R. T. Reida. Posiedzenia odbywać się mają w Mansion-House pod przewodnictwem lorda-majora — pierwsze odbyło się rzeczywiście w ubiegły czwartek. W sposób jak najbardziej drastyczny, którego absolutnie nie można tu przytoczyć — ofiarował się redaktor *Pall Mall Gaz.* przeprowadzić dowód prawdy okropnych oskarżeń swoich. Atoli Komisja zadowoliła się na razie dowodami przez świadków. Najbliższe posiedzenie naznaczono na poniedziałek. W parlamencie przyrzekł minister wnieść bill dodatkowy do prawa karnego w jak najkrótszym czasie. Pewien kandydat poselski w Paddington zaakceptował w obec wyborców postulaty *Pall Mall Gazetty* do swojego programu.

A prasa? W Londynie nie ma zwyczaju, aby dzienniki z sobą polemizowały. Więc zrazu jeden, drugi, trzeci itp. — tak w stolicy, jak na prowincji, milczał, jak grób. Atoli po trzech dniach niektóre pisma prowincjonalne, później religijne zaczęły tą sprawą zajmować się: jedne ganiąc, inne chwaląc. W Londynie odezwał się pierwszy *Standard* konserwatywny, krytykując w siarczystym artykule całe dotyczące postępowanie koleżanki *Pall Mall* i rzucając na nią podejrzenie, że wywleka skandale dla zysku, osiąganego z podwójnej i potrójnej rozsprzedaży dziennej. Obronę przeciw temu atakowi miała *Pall Mall* dość łatwą. Udowodniła mianowicie, że każdy przepowiada jej z tego tytułu ruinę materjalną, że wydatki ostatnich dni miała bez porównania większe od dochodu. Słowem cios *Standarda* w tym razie chybił zupełnie. Inne pisma inaczej znów sądziły i z innych powodów potępiały redaktora *Pall Mall*. N. p. *Guardian* twierdzi stanowczo, że publikacje tego rodzaju sieją więcej zgorszenia, aniżeli złe samo, potajemnie praktykowane. Ostatecznie, nie naszą jest rzeczą i nie chcemy bynajmniej wypowiadać po czyjej stronie słuszność w tym wypadku. Zamiarem naszym było zdać jeno sprawę o takim objawie z życia socjalnego w Londynie, jaki od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej, z pewnością nie był jeszcze światu zakomunikowany“.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. lipca.

Wiadomości osobiste. Prezes gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego hr. Russocki rozpoczyna niebawem sześciotygodniowy urlop. — Wiceprezes Tow. kredytowego dr. Jakób Wiktor przybył z urlopu dłuższego i objął urzędowanie. — P. Józef Kalasanty hr. Kalinowski, urzędujący dotychczas przy Sądzie powiatowym w Chodorowie, wstąpił do służby politycznej w Bosnji. — P. Walenty Szpunar, rodem z Rzeszowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw. — P. Józef Czermak, kandydat notarjalny, otrzymał onegdaj na Uniwersytecie Jagiell. stopień dr. praw. — Wilhelm hr. Bismark z młodą swoją małżonką bawią w gościnie u lorda i lady Roseberry w Lansdownehouse.

Kalendarz. Czwartek (23.): Apolinarego — Żelisława. Wschód słońca o godz. 4. min. 29, zachód o godz. 7. min. 39.

Kalendarzyk myśliwski. W lipcu polować wolno na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Nekrologja. W St. Germain zmarła żona znanego poety Jules Lacroix, urodzona hr. Rzewuska, w 90 roku życia. Zmarła była wnuczką austrjackiego jenerała hr. Seweryna Rzewuskiego, a córką hr. Adama, ostatniego posła Rzeczypospolitej polskiej w Kopenhadze. Siostra jej była zaślubiona głośnemu powieściopisarzowi Balzakowi. Pani Lacroix stała przez długie lata na czele salonu literackiego, w którym gościły najznakomitsze osobistości onego czasu. Przy łożu zmarłej znajdowali się prócz stroskanego męża, który przed kilku laty stracił wzrok, wnuczka hr. Potocka, prawnuk J. Potocki i kuzyn ks. Konstanty Radziwiłł.

Mianowania. Namiestnik zamianował asystenta rachunkowego, Jana Winnickiego, oficjałem, a praktykanta rachunkowego, Jana Tomaszewskiego, asystentem w biurze rachunkowem ck. Namiestnictwa.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 23. tm.

Festyn śpiewacki „Lutni“ na liczne żądania będzie urządzony znowu w Kiselce nad stawem w niedzielę dnia 2. sierpnia. W program tej produkcji wejdzie Brucha „Śpiew tryumfalny Rzymian“, II-ga i III-cia część „Pustyni“ Felicjana Davida i chóry męzkie, na stawie odśpiewane.

Samobójstwo. Od niejakiego czasu tytulik powyższy stale utrzymuje się niestety w kronice, tak, że nie ma prawie dnia, abyśmy nie musieli notować faktu targnięcia się na własne życie. Zastanowienia godną rzeczą jest objaw, że w ostatnich czasach samobójstwa popełniane są nie przez ludzi młodych, jak się zwykle dzieje, ale przez starców stojących już prawie nad grobem. Nędza, brak środków do życia a skutkiem tego powstała rozpacz, są zwykle przyczyną zamachu na własne życie.

Dziś znowu przychodzi nam zanotować następujący wypadek samobójstwa:

Wczoraj o godzinie 12. w południe odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, emerytowany oficjał krajowej Dyrekcji Skarbu, Adolf Preyer, liczący 63 lat, a to na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie swej matki. Nieszczęśliwy starzec miał na sobie czarne ubranie frakowe. Kula pistoletowa przeszyła mu serce, to też śmierć nastąpiła, jak skonstatował lekarz, natychmiast. Obok zmarłego leżał pistolet z rozerwaną lufą, widocznie bowiem ładunek był za silny, opodal zaś znaleziono drugi pistolet naładowany, który przygotował sobie samobójca prawdopodobnie na wypadek, gdyby pierwszy strzał chybił.

Preyer pozostawił listy do wice-prezydenta krajowej Dyrekcji Skarbu br. Jorkascha, dyrekt. poczt p. Schiffnera i do Redakcji *Dziennika Polskiego.*

Ten ostatni, stosując się do ostatniej woli zmarłego, podajemy w dosłownem brzmieniu, nie robiąc w nim żadnych zmian.

„Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o umieszczenie w gazetach następującego faktu:

Niemając nigdy majątku, pracowałem ciężko, przez utratę zdrowia w służbie rządowej zostałem po 27 latach służby spensjonowanym z pół pensją — z tej pensji trudno mi było z familją wyżyć, musiałem zatem pracować w zatrudnieniach prywatnych; przed 10 laty dostałem się do p. K. A. właściciela dóbr, zamożnego i nawet bogatego kawalera a to do konwersacji — a gdy pan A. był mocno chorym a ja rozumiałem się wyśmienicie na kuracjach hydropatją, więc zostałem mu oraz lekarzem domowym, doradcą w sprawach i prowadziłem mu oraz kancelarję obszaru dworskiego. — Z początku było mi u tego pana bardzo dobrze, lecz niestety czem więcej on uzyskiwał zdrowia, tem więcej upadałem ja u niego w łaskach, aż nareszcie po mozolnych 9-letnich pracach około jego zdrowia, gdy on prawie zupełne siły i zdrowie uzyskał, raczył mnie ten jegomość od siebie oddalić i to w tak gwałtowny sposób, żem w skutek tego mocno zachorował i całą zimę leżał w cierpieniach — pominąwszy wszystko, i to, że mi danego przyrzeczenia i obietnic nie dotrzymał i mój honor różnemi kłamstwami i czernieniem zniesławiał, odmówił mi i teraz w największych moich potrzebach i rozpaczy ratunku, co mnie zmusiło do tego rozpaczliwego kroku.

Żegnam moich wszystkich krewnych przyjaciół i znajomych a duszę polecam Bogu najmiłosierniejszemu. *Preyer*“.

Preyer pozostawił żonę.

Wycieczka na wystawę do Budapesztu. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Komitetu, wybranego z łona Rady miejskiej, w celu ułożenia programu i oznaczenia dnia wyjazdu, który nastąpi w sobotę dnia 5. września. Członkowie komitetu Rady miasta Krakowa w liście swym do komitetu lwowskiego oświadczyli, że poddają się uchwałom komitetu lwowskiego. W wycieczce tej będą mogli wziąć udział nietylko członkowie Rady lwowskiej i krakowskiej, ale także obywatele z całego kraju.

Wycieczki techników lwowskich. W tym roku słuchacze techniki nie otrzymali żadnej subwencji ani ze strony Wydziału krajowego, ani też Rządu. Mimo to, wielu niezamożnych słuchaczy jedzie na wycieczkę. Pierwsza partja słuchaczów wyjeżdża pod kierownictwem prof. technologji Pawlewskiego we czwartek 23. bm. do Królestwa Polskiego. Słuchacze ci zatrzymają się w Tarnowie, zwidzą fabrykę gazu z olejów naftowych, fabrykę tektury dachowej i asfaltu i hutę szklanną; w Krakowie zwidzą zakłady ceramiczne, olejarnię, garbarnię; w Szczakowie fabrykę sody; w Strzemieszycach i Sosnowicach, fabrykę parafiny i cerezyny, w Dąbrowie zakłady górnicze; w Bolesławiu huty cynkowe; w Zawierciu przędzalnię i farbarnię; w Helenówce faarykę masy drukarskiej, farb i lakieru; w Warszawie fabryki chemiczne, garbarnie, fabrykę świec i zapałek, hutę szklanną, wyrób stali, mydlarnie, krochmalnie, browary i destylarnie. Mechanicy wyjadą z pp. prof. Bykowskim, Maryniakiem i Frankem do Pesztu, a kilku słuchaczów wyjedzie aż do Tryestu i Poli. Architekci wyjadą z pp. prof. Zacharjewiczem i Bizanzem do Pesztu, a inżynierowie z p. prof. Jägermanem zwidzać będą roboty na kolei żelaznej Stryj-Munkacs.

Posady opróżnione. Sekretarza Rady powiatowej w Podhajcach z płacą 800 złr., dodatkiem 200 i trzema pięcioleciami po 300 złr. Termin podań 15. sierpnia. — Leśnika powiatowego dla lustracji i wskazywania racjonalnej gospodarki w lasach gminnych przeszło 7.000 morgów obejmujących. Płaca 900 złr. oprócz podwód.

Muzyka „Harmonji“ grać będzie dziś (w środę) na Wysokim Zamku. Program: 1) Rakoczy-marsz Liszta; 2) Ouvertura z op. „Czarownica z Boissy“ Zaytza; 3) „Pariser Opernball“ walce Fahrbacha; 4) Arja z op. „Lukrecja Borgia“ Donizetti'ego; 5) „Matylda“ polka fr. Pistla; 6) Cavatina z op. „Cyrulik Sewilski“ Rossini'ego; 7) „Sobieski“ mazur Panhansa; 8) Marsz Scheibelreitera. Początek z uderzeniem godz. 6½ po południu.

Własny drut, o którym tyle prawią niektóre dzienniki, jest czystą blagą. Zaprowadzenie własnego drutu telegraficznego między Wiedniem a Lwowem, za specjalnem pozwoleniem Ministerstwa handlu, kosztowałoby, jak nam z kompetentnej strony obliczono, blizko 50.000 złr. a oprócz tego nabywca drutu musiałby opłacać rocznie sumę równającą się pensji dwóch urzędników telegraficznych, z których jeden we Lwowie a drugi w Wiedniu zajęty by był wyłącznie jego depeszami. Prawda, że w takim razie, mając w dodatku dobrze płatnych i dobrze poinformowanych kilku korespondentów, możnaby dniem i nocą bez dalszych kosztów otrzymywać telegramy; ale na taki zbytek potrzebaby jak n. p. *Daily Telegraph*, mieć przeszło 240 tysięcy abonentów, podczas gdy wszystkie codzienne pisma lwowskie razem mają ich 10—12 tysięcy. Natomiast można za pewną opłatą najmować prawo używania aparatu telegraficznego na jednę lub więcej godzin, o takiej porze dnia, o której ruch depesz innych bywa zwykle bardzo słaby. Pora ta przypada w nocy, a ponieważ wszystkie pisma lwowskie ze względu na wysoką cenę nocnej pracy drukarskiej wychodzą po południu, i ponieważ w nocy rzadko kiedy dzieje się coś ważniejszego w świecie politycznym, więc telegramy otrzymane według tej drugiej metody są zawsze spóźnione i można je mieć bez trudzenia iskry elektrycznej, abonując się na osobną przesyłkę wiedeńskich dzienników wieczornych pociągiem kurjerskim. Takie jednakowoż telegramy, będące właściwie „telegramami po zniżonej cenie“, nazywane bywają szumnie „telegramami na własnym drucie“. Miały one sens w pismach, które drukowały się w nocy i wychodziły rano; dla pism popołudniowych nie mają żadnej wartości.

W szkole przemysłowej stanisławowskiej odbył się w przeszłą niedzielę w obecności p. Ludwika Wierzbickiego, wizytatora szkół przemysłowych z ramienia Wydziału krajowego delegowanego, egzamin pod przewodnictwem dra Zygmunta Mroczkowskiego, zastępcy przewodniczącego komisji, zarządzającej szkołą przemysłową. Obecny na egzaminie inspektor szkolny Jan Pozatowski, starosta Górecki, przełożeni korporacyj rzemieślniczych objawili radość z postępu uczniów, a szczególnie wychwalali postęp w technologji, nauczanej przez prof. Karola Borowiczkę. Dr. Mroczkowski rozdzielał własnoręcznie nagrody uczniom warsztatu wyrobów drewnianych, wzywając do pracy i wytrwałości. W szkole terminatorów przemówił na zakończenie prezes Rady pow. p. Brykczyński, po rozdzieleniu książeczek kasy oszczędności z kwotą po 4 i 3 złr. między najpilniejszych terminatorów i zaznaczył, że kraj nasz dosyć bogaty, ale brak rąk do pracy, brak nauki, która skarby ziemi zużytkować umie.

Dręczenie dzieci. Może nie każdemu z czytelników wiadomo, że we Lwowie przebywa niemało kobiet potwornych, które trudnią się wychowywaniem dzieci i wysełaniem biednych niemowląt na łono Abrahama, a to za pomocą ciągłego z całą rafinerją i zwierzęcością wykonywanego dręczenia, bicia i morzenia głodem tych małych na wychowanie oddanych istot. Między innemi używają one z wielkim skutkiem odwaru z główek makowych, który to środek, jak wiadomo, zadawany małym dzieciom przez czas dłuższy, działa zabójczo. Policji tutejszej udało się w ostatnich czasach wyśledzić i w ręce Sądu oddać kilka kobiet w tym rodzaju. Obecnie znów donoszą nam, że przy ulicy Korytnej l. 2 mieszka żydówka, która także bierze na wychowanie małe dzieci i truje je odwarem z główek makowych. Wskutek tego, jak twierdzą jej sąsiedzi, zmarło w zeszłym tygodniu jedno dziecko, drugie zaś również długo nie pociągnie. Wspomniana żydówka jest jeszcze do tyla bezczelną, że w odpowiedzi na napomnienia lokatorów wykrzykuje: „Matka mi dała to dziecko, abym je zabiła!“ Straszne i zgrozą przejmujące, a jednak niestety prawdziwe... Zdaniem naszem, niewiele pomoże śledzenie, chociażby najenergiczniejsze, policji, jeżeli publiczność sama nie przyczyni się do odkrywania tego rodzaju wyrzutków społeczeństwa i nie przyłoży ręki do ich ukarania, wydając je czem spieszniej w ręce sprawiedliwości.

Nagła śmierć. Wczoraj o godzinie 10. w nocy, Hipolit Duszyński, archiwista Wydziału krajowego, przyszedłszy do domu, zmarł nagle, tknięty prawdopodobnie apopleksją. Zmarły liczył lat 54, ma żonę, której jednak nie ma obecnie we Lwowie, bawi bowiem u krewnych w Haliczu. Zwłoki zmarłego przeniesiono do szpitala głównego, celem dokonania sekcji.

Zbiegła służąca Katarzyna Birnaczyk, pozostająca w służbie u p. L. O., któremu przy tej sposobności zabrała rozmaite rzeczy.

Kradzież. Służąca Marja Piwko, pozostająca w służbie u J. M., mieszkającego przy ul. Polnej l. 4, skradła onegdaj swym służbodawcom rozmaite kosztowności, jak pierścionki, broszki, korale itp. ogólnej wartości 50 zł. Przedmioty te ukryła w polu w krzakach agrestu, gdzie je po długiem szukaniu znalazł rewizor policyjny Teichmann.

Ułańskie spodnie, pochodzące z magazynu wojskowego, chciał wczoraj zastawić na rogatce Gródeckiej na pokrycie resztującej kwoty na opłacenie akcyzy Juljan Grab, którego natychmiast przytrzymano i odesłano do Dyrekcji policji. Zarządzone poszukiwania wykazały, że spodnie owe sprzedała Zofja Płecka, żona führera 8. pułku ułanów, handełesowi za 67 ct., a jak twierdziła, miała je otrzymać od jakiegoś żołnierza, który je sobie „zaszparował“ (?). Przedsięwzięta rewizja w mieszkaniu P. o tyle została uwieńczoną pomyślnym skutkiem, że znaleziono jeszcze drugą parę spodni, opatrzone stampilją wojskową.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 21. lipca. Zgubiono kulczyki brylantowe wart. 25 zł. — Znaleziono ark. podatkowe Marji Wojtuch, Antoniego Wujciaka, Katarzyny Maciejko i rz.-kat. probostwa z Żelechowa, książkę wojsk. Włodz. Chomickiego, książ. zaliczkową l. 2181, złoty kulczyk, i srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem. — Zabłąkanego 4-letniego chłopczyka, blond włosów, w białym kaftaniku i z czarnym kapeluszem, oddano do komisarjatu II. dzielnicy.

Krynica. Miejscowy tygodnik donosi, że napływ gości do zdrojowiska zwiększa się coraz bardziej, a mieszkań jest coraz mniej wolnych. Wycieczki dalsze i bliższe są na porządku dziennym. Grono osób zwidzało Zakopane. Dnia 15. bm. odbył się w sali hotelu „Pod trzema różami“ bal na korzyść pogorzelców Grodna i Horodenki. Zebrało się około 100 osób, a do kadryla stanęło 24 par. Dochód ma wynosić około 300 zł. Ostatnia liczba gości wykazuje 927 rodzin, a osób 1557. Oto niektóre nazwiska, panie: Łuniewska Walerja, Gazdzicka Augusta, Paszkowska Izabela, Plater Cecylja, Dunin Jadwiga, Szenk Józefa, Menczyńska z córką, Jędrzejowicz Aleksandra, Taube Marja, Donimirska Walerja, Pruska Kazimira, Łubieńska Gabrjela, Gordon Walerja, Gajewska Marja, Dąbrowska Rozalja, Zboińska Józefa i Förster Anna; panowie: Polczyński Józef, Menczyński Meliton, Trzeciak Józef, Obertyński Adam, dr. Jackowski Tadeusz, ks. Kolasiński Tomasz, Rakowski Antoni, dr. Lipowski Konstanty, Wojciechowski Feliks i Łozińscy Bronisław i Władysław

W Zagrzebiu odbyła się 15. lipca uczta na cześć polskich gości: dra hr. Krasińskiego, p. Grzegorzewskiego, dra Smoleńskiego i p. Grabowskiego. Liczne towarzystwo zgromadziło się w ogrodzie Drehera, gdzie stowarzyszenie „Lira kroacka“ uprzyjemniało obecnym czas odgrywaniem różnych melodyj na narodowym instrumencie „tamburicy“.

Szereg toastów rozpoczął dr. Zachar, pijąc zdrowie Polaków, którzy przyjazdem do Zagrzebia stwierdzili swą sympatję dla pobratymczego narodu. Dr. hr. Krasiński podziękował imieniem przybyłych za tak serdeczne przyjęcie i podniósł z naciskiem potrzebę wzajemności słowiańskiej. Następnie wznoszono kolejno zdrowie każdego gościa. Rozrzewniony dźwiękami tamburicy, pije p. Grzegorzewski za zdrowie młodzieży kroackiej, przeplatając swą mowę wierszami Mickiewicza. P. Klaicz wychylił kielich na cześć polskiej nauki, która dla Kroatów powinna być wzorem do naśladowania, a nie przedmiotem zazdrości. W odpowiedzi na ten toast wskazuje p. Grabowski na rozwój nauk w Kroacji, która pod tym względem nie ustępuje innym słowiańskim krajom, a dla której nauka jest dziś tem, czem w dawnych czasach była dzielna prawica kroackich rycerzy. P. Grabowski wygłosił swą mowę w języku kroackim, którym — jak zapewniają dzienniki zagrzebskie — nasz ziomek wybornie włada. P. Hoicz przypomina zgromadzonym, że Kroaci nazywali niegdyś Pogranicze „krwawą koszulą“. Dziś przyszła pora wznieść toast na cześć krwawej, na trzy części rozdartej, olbrzymiej koszuli. Ucztę zakończyły toasty za zdrowie obecnych Bułgarów i Słoweńców.

Nazajutrz odbyli Polacy w towarzystwie kilku miejscowych literatów wycieczkę w malowniczą okolicę Tuszkańca, Szestyn i Ksawera. W piątek zaś mieli opuścić Zagrzeb, udając się na Rjekę do Dalmacji.

Skarb pod Magdeburgiem. Komendant twierdzy magdeburskiej polecił przedsięwziąć poszukiwania celem odkrycia skarbu wojennego, wrzekomo ukrytego w obrebie twierdzy przez Napoleona I. w r. 1813. Skarb ten stanowi 24 luf armatnich, napełnionych monetą złotą.

Pożary w Moskwie. Z Moskwy donoszą do dzienników warszawskich, że tam wybuchło onegdaj w różnych częściach miasta pięć pożarów. Najsilniejszy ogień był w dzielnicy Rogoskiej, gdzie zgorzało 12 domów.

Zabytki archeologiczne. W Kielcach, przy kopaniu fundamentów pod mury kościelne na cmentarzu św. Wojciecha, znaleziono liczne mogiły z końca zeszłego wieku. Robotnicy wydobyli z ziemi wielki stos czaszek i piszczeli ludzkich. Jedna z głów pokryta jest długiemi czarnemi włosami. Przy kościach znajdowało się kilka szelążków i medalików. W rogu cmentarza znów odkryto wielką zbiorową mogiłę, w której pochowano w roku 1808 stu żołnierzy austrjackich, którzy zginęli podczas pożaru szpitala. Na cmentarzu św. Wojciecha pogrzebani też są zmarli w szpitalu kieleckim żołnierze stron walczących pod Racławicami.

Stosunki w W. Ks. Poznańskiem. Obecnie znajduje się w obydwóch archidyecezjach w Poznańskiem osieroconych parafij 194 z 337.000 dusz, pozbawionych zaś księży zupełnie jest parafij 151 z 200.000 dusz.

Olbrzymie plamy wystąpiły w ostatnich kilku dniach na tarczy słonecznej. Największa z nich ma 6000 — 7000 mil geograf. szerokości, a około 20 tysięcy mil długości, zajmują więc przestrzeń, w którejby się mogło pomieścić 50 kul ziemskich. Najciemniejszą część tej grupy plam, która znajduje się obecnie na prawo tarczy, można gołem widzieć okiem za pomocą okopconego szkła.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zygmunt Sarnecki, znany powieściopisarz i dramaturg, przybył z Paryża do Lwowa. — Na zjazd archeologów do Lwowa przybyć mają z Rosji, jak donosi *Słowo* lwowskie, pp. W. B. Antonowicz profesor, Kibalczyc archeolog z Kijowa, Ewarnicki i Bogolej z Charkowa. — Ludwik Wiesiołowski, artysta-malarz, przybył z Rzymu do Warszawy i zamyśla się tamże osiedlić.

Operetka lwowska, jak się dowiadujemy, powraca do naszego miasta z początkiem sierpnia, a ztąd uda się na kilkanaście występów do Czerniowiec.

Wystawa projektów na pomnik Mickiewicza została w Warszawie dnia 19. bm. zamknięta.

Wyprawa naukowa hr. Karola Lanckorońskiego do Azji Mniejszej wyruszy 24. b. m. w drogę. Oprócz prof. Niemana, wezmą w wyprawie udział: archeolog, prof. Petersen z Pragi, geometra Hausner jako kartograf, lekarz dr. Heider, tudzież dwaj architekci, uczniowie Politechniki wiedeńskiej i lwowskiej, a wreszcie fotograf i modelista. Podróż potrwa pół roku.

Z izby sądowej.

Wiedeń 21. lipca.

(Oszustwo na szkodę Banku kredytowego ziemskiego).

Wiele defraudacyj i oszustw na wielką skalę zostało tutaj w ostatnich czasach popełnionych, żadne jednakowoż nie wzbudziło tak ogólnego zajęcia, jak sprawa Schadlbauer-Hörman. Nie chodzi tu o wysokość sumy, ale o osobistości. Schadlbauer, jako właściciel handlu żelaznego na „Stefansplatz, więcej niż przed stu laty założonego, był znaną i wszędzie poważaną osobistością, zaś przez Schadlbauera uwiedziony, a od lat 36 w służbie firmy pozostający Hörmann, również jako wzór rzetelności i służbistości był ceniony.

Obaj stoją dzisiaj przed Sądem przysięgłych, któremu przewodniczy dr. Holzinger. Jako publiczny oskarzyciel występuje prokurator Glonima. Obrońcą Schadlbauera jest dr. Neuda, Hörmanna dr. Steger.

Oskarzenie opiewa:

Gdy stanął w swoim pokoju, śmiejąc się zrzucił bandaż i zapaliwszy cygaro wyjechał konno pogwizdując, do sąsiedniego folwarku.

Józio z krzykiem opowiedział całą przygodę pana Leona. Pani Dulska nie wiele uważała na słowa jego, przypisując fantazji dziecinnej, Francuzka jednak długo w swoim pokoju, przy lekcji badała dziewięcioletniego ucznia, dopytując się o rozmaite szczegóły i z tajoną radością słuchała, że pan Leon całował pannę Lorę po rękach, a panna Dora w powozie chciała całować pana Leona. Józio umiał już opowiadać takie rzeczy, przekręcając na niekorzyść Dory. Dziecko instynktownie przeczuwało, że tem sprawia przyjemność swej nauczycielce.

Nad wieczorem weszła pani Dulska do pokoju Dory.

— Cóż pani tak sama? Czy nie przeszkadzam?

— O nie. Siedzę i dumam. Od dzieciństwa lubię marzyć o szarej godzinie.

— Jak każdy młody! — Pani Dulska usiadła. — Tylko nie zdradź się pani z tem przed panem Leonem, który jest nieprzyjacielem marzeń! Powiada, że to bagna, w których się łatwo utopić — może ma rację. Ale czyż my kobiety mogłybyśmy istnieć bez marzeń. On co innego. Od dzieciństwa tuła się po świecie. Mój mąż nieboszczyk poznał go w Paryżu. Jest on synem emigranta. Przedstawił się mężowi na ulicy, prosząc o jakikolwiek zarobek. Podobał się mojemu mężowi i został u nas rządcą. Dziwne są koleje jego losu. Jak opowiada — rodzina jego jest bardzo bogatą. Matka była hrabianką z domu, ojciec zamożnym obywatelem! Wiele przecierpiał w życiu!

— Tak?

— Może panią to dziwi, że tyle mówię o nim. Uważałam, że pani mu jest niechętną — bo tak wiele przecierpiał w życiu! My kobiety powinneśmy starać się, aby mniej było cierni w życiu — nieprawdaż?

Pani Dulska wzniosła wodniste oczy ku niebiosom. Dora pomyślała:

— Jak tu pogodzić taką tkliwość z brakiem serca?

Wszedł służący.

— Proszę jasnej pani, panna Petronela pyta się, czy może mówić z jasną panią?

— Dobrze — idę.

— Tak! Więc on samotny — nie ma nikogo! — dumała Dora. W jej fantazji wkrótce Leon urósł na bohatera, prześladowanego od losu — kto wie, może jaki krewny książąt, hrabiów! — Uniesiona na skrzydłach wyobraźni, długo siedziała przy oknie, aż gwiazdy jedna po drugiej pozapalały się na niebie i drżącem światłem zamigotały na ciemnem tle błękitu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W połowie lutego br. zjawił się u adwokata dr. E. Koppa, znajomy jemu Gustaw Schadlbauer, oświadczając, iż przyjaciel jego Edward Hutter na realność l. 25 „Langegasse," pożyczkę w wysokości 60.000 złr. zaciągnąć zamierza. Ponieważ jednak suma ta do poratowania krewnego potrzebną jest, życzy sobie Hutter, ażeby całą tę pieniężną sprawę potajemnie załatwić, i ażeby żona Huttera o niczem nie wiedziała. Dalej zapytuje dr. Koppa, który jest członkiem Rady zawiadowczej Zakładu kredytowego ziemskiego (Oesterr. Boden Credit), czyby ten Instytut sprawą tą się zajął, wyjaśniając, iż realność w mowie będąca ma wartość 160.000 złr. i nie jest obciążoną.

W kilka dni przyprowadził Schadlbauer do dra Koppa mężczyznę w podeszłym już wieku, przedstawiając go jako swego przyjaciela Edwarda Huttera. Tenże porucził doktorowi wyrobienie pożyczki, wręczył mu wyciąg z księgi gruntowej i podpisał pełnomocnictwo imieniem „Michał Edward Hutter." Po komisjonalnem obejrzeniu domu na „Langegasse" i wystawieniu skryptu dłużnego, została pożyczka dozwoloną, a gdy na żądanie dra Koppa, Schadlbauer książkę asekuracyjną przedłożył, którą on od rzeczywistego Huttera pod pozorem przejrzenia i poinformowania się w sprawach asekuracyjnych wypożyczył, została kwota 57.688 złr. przeznaczona na pożyczkę wypłaconą.

Z początkiem maja otrzymał rzeczywisty Hutter nakaz płatniczy z urzędu wymiaru należytości na sumę 200 zł. 25 ct. i wtedy dopiero dowiedział się, ku niemałemu przerażeniu swemu, iż w Banku kredytowym ziemskim na jego dom pożyczka 60 tysięcy zł. zaciągniętą została. Bank wysłał wówczas dra Koppa i drugiego członka Rady zawiadowczej do Schadlbauera, który jeszcze teraz utrzymywał stanowczo, że on przez niego przedstawiony człowiek był rzeczywistym Hutterem i sam pożyczkę zaciągnął. Dopiero gdy żądanie to wypełnione zostało i Schadlbauer przed Hutterem stanął — przyznał się, iż kogo innego adwokatowi był przedstawił.

Z otrzymanej pożyczki miał dać 2000 zł. swemu wspólnikowi, a resztę złożył w Banku Hutterstrassera na cel spekulacji giełdowej. Natychmiast po odkryciu oszustwa, został z Banku tego ten depozyt podjęty i na częściowe odszkodowanie Banku kredytowego ziemskiego użyty. Reszta brakującej kwoty, w wysokości 16.000 zł., została pokrytą przez firmę Leopold Schadlbauer & Sohn, która wskutek tego zmuszoną była kredyt ogłosić, poczem 12. maja wymienione długi, na realności Huttera ciążącego, na tegoż żądanie dozwolonem zostało.

Co się tyczy motywów, jakie Schadlbauera do czynu popchnęły, to podaje on bądź własne straty materjalne na przedsiębiorstwie kamieniołomów w Königshof, które około 12.000 zł. wynosić miały, bądź — co prawdopodobniejsze — swój stosunek do pewnej damy, której nazwiska wymienić nie chce, a która przezeń znaczne straty poniosła. Chcąc ją odszkodować, do czego uważał się zobowiązanym, rozpoczął grę na giełdzie. Także swego współwinnego wzbraniał się Schadlbauer początkowo wymienić, aż tenże w osobie jego subjekta, Pawła Hörmanna, wynaleziony został. Hörmann przyznaje się do winy, jakoteż do otrzymania 2000 zł. wynagrodzenia, za które kupił sobie natychmiast rentę; twierdzi jednak, że na żądanie Schadlbauera musiał mu wręcz z niej 1000 zł. oddać, a drugie 1000 zł. wziął już po zaaresztowaniu szefa do jego pultu, tak, że zostało mu właściwie za cały trud tylko 300 zł. renty, za 2000 zł. gotówką otrzymał był bowiem 2300 zł. nominalnej renty.

Interesującem jest opowiadanie Hörmana, dotyczące jego wystąpienia w roli „właściciela domu", jako fałszywy Hutter. Hörmann ubrał się w świąteczne swe ubranie, a Schadlbauer kupił mu „dla godniejszej prezencji" parę rękawiczek i wdział mu do rąk laskę swego ojca, ażeby z nią „poważniej" wyglądał. — Tak przystrojonego zawiózł Schadlbauer do adwokata Koppa i dopiero rzekomo po drodze wtajemniczył go w szczegóły „interesu", przy którym — jak obiecywał — okroi się dla Hörmanna „parę tysiączków". Schadlbauer opowiadał mu, że chodzi tu o pewnego młodego człowieka, który potrzebuje zaciągnąć pożyczkę na kamienicę swego wuja. Ten zaś nazywa się Michał Edw. Hutter i umrze tak czy siak lada dzień, a młody człowiek jest jego jedynym spadkobiercą, więc można mu śmiało dopomódz do tej manipulacji, która tylko *anticipando* chce przyjść w część swojego niezawodnego spadku.

Schadlbauer przyznaje się do skompanowania tej bajeczki i starając się widocznie zmniejszyć winę swego byłego subjekta, chce przekonać Sąd o naiwności Hörmanna. Oskarżenie nie wierzy jednak naiwności Hörmanna, wskazując na znakomite i z takim skutkiem wykonane odegranie fałszywej roli.

Kwestję, czy Bank kredytowy ziemski otrzymał należyte pokrycie, zostawia oskarżenie otwartą. Gdyby jednakowoż oszustwo nie było zostało zawczasu odkryte, strata Banku byłaby niewątpliwą, bo spłata rat, sam Schadlbauer to przyznaje, tylko ze spodziewanych na giełdzie zysków uskutecznianą być miała, co „według ludzkiego obrachunku — jak kończy oskarżenie — stanowczo wykluczonem wydawać się musi."

Przegląd polityczny.

Lwów 22 lipca.

Na onegdajszem licznem zgromadzeniu wyborców składał Zallinger sprawozdanie ze swej działalności w Radzie państwa. Przy tej sposobności wspomniał o różnicach z partją Giovanellego, dodając, że obecnie wśród przyjaciół tej partji niema już różnicy. Po czem wyraził nadzieję, że partja ta, zgodnie z prawicą, dalej działać będzie. Chociaż minister Conrad ustąpił, to jednak różnice w szkolnej kwestji nie ustały. Tyle wspominając o nowelli o szkolnictwie, polemizował z broszurą innsbrucką. W końcu przedłożył zgromadzenie mowcy kilka żądań, a między innemi o nadanie zupełnie katolickiego charakteru szkołom ludowym i o zniesienie handlu domokrążnego z dodaniem, że świecenie niedziel co do kupców nie da się przeprowadzić, ponieważ mieszkańcy gór udają się w niedzielę na doliny, a jeśli sklepy są zamknięte, kupić towary u domokrążców.

Przewództwo czeskiej liberalnej wielkiej posiadłości ziemskiej, w następstwie po Auerspergu, ma objąć albo książę Salm albo hr. Thun, nie zaś ks. Thun jak mylnie w wczorajszych naszych telegramach doniesiono.

Presse pisze, że zabiegi ministra handlu przy wypracowaniu ugody z koleją Północną, przyjętej przez Radę państwa, miały przedewszystkiem na celu zaopatrzenie Wiednia w węgle i mięso. Także i co do ruchu osobowego wejdą w zastosowanie prawie zupełnie taryfy zachodnich kolei państwowych. Dla nafty galicyjskiej oznaczono też względnie niskie taryfy, i to niższe niż na zachodnich kolejach państwowych.

W obecnym pobycie Czechów w Peszcie upatruje *Fremdenblatt* nie narodową, ale austrjacką tendencję. Pobyt ten uważać należy za nowe pocieszające stwierdzenie serdecznej przyjaźni między narodowościami obu połów monarchji.

Wiener Allg. Ztg. utrzymuje, że Czesi nauczyli się w ostatnich czasach panować nad sobą, a uczucia poddawać rozumowi. Czesi pragną też obecnie usunąć wszelką nieufność Madjarów względem siebie. Dziennik ten uważa obecne zbratanie się Czechów z Węgrami za etap do porozumienia między Niemcami a Czechami.

Deutsche Ztg. pisze ze źle ukrytą niechęcią, że Madjarowie chcą względem Czechów okazać się życzliwymi, że co dzień urządzają coraz to nowe uroczystości zbratania się i że na prawo i na lewo podają bez końca ręce do uścisku.

Krajowa Rada szkolna krajowa zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu znanym okólnikiem ministra Conrada z powodu politycznego zachowania się nauczycieli. Jeden z członków Rady podniósł, że minister — o ile okólnik dotyczy nauczycieli szkół ludowych — przekroczył granice swej kompetencji. Minister powinien był w sprawie takiego okólnika zasięgnąć zdania Rady szkolnej krajowej, albowiem nauczycieli ludowych opłaca kraj, a nie państwo i dla tego podlegają oni krajowym władzom autonomicznym.

Z Pesztu piszą do *Fremdenblattu*: „Podobno ze sprawą cłowo-handlowej ugody poruszoną zostanie także kwestja uregulowania waluty. Faktem jest, iż p. minister Skarbu dr. Dunajewski miał zamiar przygotować załatwienie tej kwestji i celem potrzebnych przedwstępnych prac zainicjować wspólną austrjacko-węgierską ankietę dla uregulowania waluty. Rząd węgierski jednakże nie przygotował się na razie do tych zapatrywań, jest wszelako możliwe, iż przedmiot ten stanie na porządku dziennym wspólnych narad w jesieni".

Tisza powróci do Budapesztu w sierpniu i przewodniczyć będzie posiedzeniom ministrów, które się odbywać mają między 4. a 16. sierpnia. Na posiedzeniach tych zostanie ułożony przygotowawczy budżet i będą omawiane jeszcze inne projekta do ustaw. Po zakończeniu tych narad, uda się Tisza na trzy tygodnie do Ostendy. Praca rządowa postępuje szybko. Oprócz zapowiedzianej rewizji ustawy komitatowej i gminnej, ułożone już ustawy co do robót publicznych. Dla regulacji górnego Dunaju — na zasadzie opracowanych planów — wstawione będą do budżetu już na r. 1886 1½ miljona złr. Projekt regulacji Żelaznej Bramy przekazany został fachowej Komisji do rewizji, a równocześnie przygotowuje się projekt do ustawy, określający sposób dostarczenia i pokrycia potrzebnych na to kosztów.

Przebywający w Peszcie dziennikarze czescy udali się w towarzystwie swych węgierskich kolegów do Jokaja, aby mu wyrazić sympatje literatów czeskich i całego ludu czeskiego. Jokaj powiedział, że sympatje Czechów dla Węgrów muszą być silne, skoro w tak znacznej liczbie przybyli Czesi do Pesztu w czasie tropikalnych upałów. Jokaj wyraził się bardzo przyjaźnie o dzisiejszych usiłowaniach Czechów. „Zbliżyliśmy się do siebie — powiedział — i zbliżymy się do siebie i na dalej. Prawdopodobnie częściej będziemy się widywać". Jokaj opowiadał następnie, że dziś w zupełności poświęcił się dziełu arcyksięcia Rudolfa, dodając, że z wielką gorliwością i mistrzowską zdolnością arcyksiążę sam nad dziełem tem pracuje. Jokaj zaznaczył, że tendencja tego dzieła jest okazanie równej życzliwości wszystkim narodowościom, i do opracowania odnośnych działów zaproszeni zostali narodowi literaci. Jokaj spodziewa się, że dzieło to ukończone zostanie w 4 latach, ale do spisania sześciu tomów potrzeba jeszcze lat 10. W końcu zapewnił Jokaj ponownie Czechów, których pod względem cywilizacyjnym uważa za pierwszy lud słowiański, o swych sympatjach.

Fremdenblatt ogłasza następujący komunikat: Różne dzienniki zapowiadały w tym martwym sezonie tego roku, podobnie jak to i w innych latach bywało, najrozmaitsze wieści o spotkaniach monarchów. Dzienniki te wyznaczają już cesarzowi austrjackiemu i carowi rosyjskiemu zjazd w Reichstadzie, Wrocławiu, Królewcu, a nawet w Pilźnie i podają wiadomość o zamierzonem spotkaniu cesarza austr. z cesarzem niemieckim, które obecnie nie mogą być przewidziane. Co się zaś tyczy szeroko omawianego zjazdu naszego cesarza z cesarzem rosyjskim, to car Aleksander ma zamiar oddać cesarzowi austrjackiemu wizytę w Austrji, a nawet o zamiarze tym już wspomniano, ale co do czasu i miejsca tego zjazdu nic się nie postanowiło. Ułożenie dokładnego programu podobnego zjazdu cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem, zależy naturalnie od stanu zdrowia sędziwego monarchy.

Po ogłoszeniu ukazu o zamianie Banku polskiego na kantor Banku państwa — „reorganizacja" ta rozpoczęła się już na dobre. Dotychczasowy prezes Banku Teodor Baumgarten został już usunięty i otrzymał całkowitą pensję wraz z tytułem tajnego radcy. Miejsce jego zajmie tymczasowo hr. Driesen. Wezwał on do siebie starszych urzędników i zachęcał do dalszej pracy, robiąc nadzieję, że prawie wszyscy dotychczasowi urzędnicy Banku polskiego znajdą miejsce w kantorze Banku państwa. Zdaje się więc, że samobójstwo Hertza — który już umarł, wywarło pewne wrażenie, skoro „organizatorowie" starają się w ten sposób załagodzenia sprawy.

Z Petersburga donoszą do *Gazety Polskiej*, że na biskupstwo lubelskie, w miejsce zmarłego ks. Wnorowskiego, został przeniesiony biskup ks. Flawian. *Gazeta Polska* zaprzecza ten telegram znawstwem rzeczy.

Z Petersburga donoszą, iż spodziewają się tam, że minister Tołstoj z końcem tego miesiąca obejmie swe urzędowanie.

Depesze prywatne dzienników wiedeńskich z Gasteinu donoszą, że cesarz Wilhelm za przybyciem na wyspę Mainau zasłabł kilka razy tak, że osłabienie jego wzrasta z każdym dniem. Cesarz obstaje jednak przy pierwotnym zamiarze i chce dziś wieczorem przybyć do Gasteinu.

Z powodu relacji o pobycie niemieckiego następcy tronu w Wielkiem księstwie dla dóbr hr. Radolińskiego (w Poznańskiem) pisze *Tagblatt*: Niemiecki następca tronu nie znany był dotąd z okazywania sympatji dla Polaków i nie mógł się rozmijać z polityką swojego ojca i Bismarcka w tej kwestji. To też wydają nam się jako nieprawdopodobne relacje o ostatnim pobycie następcy tronu Fryderyka Wilhelma w Poznańskiem podane w polskich dziennikach.

Podczas uroczystości Towarzystwa gimnastycznego w Dreznie urządzono wielką antymadiarską demonstrację. Wieniec z gór karpackich przywieziony przez pewnego nauczyciela gimnastyki, jako „pozdrowienie z Węgier", wyszukany został z pośród innych wieńców i usunięty z sali uroczystości, ponieważ wstążki były krajowych kolorów węgierskich i ponieważ na wstążkach wydrukowany był napis w języku węgierskim.

République française wyraża się z przekąsem o tem, że chińskie poselstwo w Paryżu będzie tylko organem ambasady chińskiej w Berlinie i robi wyrzuty Rządowi, że nie zdołał w traktacie pokoju zabezpieczyć się od tego, aby stosunki Francji do Chin nie stały pod kontrolą niemieckiego urzędu kanclerskiego.

Półurzędowy komunikat, ogłoszony w *Diritto* oświadcza, że odwołanie wojsk z Massawy jest rzeczą niemożebną. Włochy muszą stać na straży swego honoru. *Diritto* pisze w wstępnym artykule, że Włochy stać muszą po stronie Anglji, chociażby nawet zatarg afgański doprowadził do wojny z Rosją.

Z Londynu donoszą, że pełnomocnik rosyjski p. Lessar przyznaje obecnie w rozmowach z osobistościami politycznemi Londynu zupełnie otwarcie, że Rosja dąży do zajęcia Heratu, który jest dla niej koniecznością państwową. P. Lessar stara się przekonać angielskich polityków, że ten krok Rosji nie może dać Anglji powodu do poważnej opozycji, a tem mniej do wojny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22. lipca. Sąd przysięgłych skazał Schadlbauera, za zbrodnię oszustwa, popełnionego w Banku kredytowym ziemskim, na karę pięcioletniego ciężkiego więzienia. Współoskarzony Hoermann został uwolniony po orzeczeniu przysięgłych, że nie miał on zamiaru zrobienia szkody Zakładowi.

Riga 22. lipca. Pożar, który wybuchł przedwczoraj w bałtyckiej fabryce wagonów, wyrządził tamże wielką szkodę; obrócił w perzynę około 100 domów drewnianych, położonych w pobliżu fabryki i uszkodził sąsiedni zakład gazowy.

Petersburg 22. lipca. Sprawozdania o żniwach w Liflandji i Kurlandji opiewają przeważnie niepomyślnie.

Petersburg 22. lipca. Sankcjonowana uchwała Rady państwa zakazuje robienie interesów papierami wartościowemi, których termin ważności kuponów jeszcze nie nadszedł. Tylko na uiszczenie cła pozostaje w mocy dotychczasowe rozporządzenie.

Bad-Gastein 22. lipca. Niemiecki cesarz przybył tu szczęśliwie wczoraj wieczorem o godz. 6. powitany przez namiestnika, starostę, burmistrza i licznie zgromadzoną publiczność.

Madryt 22. lipca. Przedwczoraj zachorowało w Hiszpanji 2168, umarło 837 osób. Z tych przypada na Madryt 12. na prowincję Walencji 228 a na Saragosę 190.

Paryż 22. lipca. Minister marynarki nie otrzymał żadnej urzędowej wiadomości z Portonovo o napadzie króla Dochomeya. Ministerstwo zażądało wyjaśnień od władz kolonialnych.

Według telegramów Courcy'ego, jest Tonkin jeszcze zaniepokojony. Na północy i na zachodzie delty pojawiły się nowe bandy. Courcy sądzi, że nowy Rząd w Hue wpłynie na pomyślne ukształtowanie sytuacji. Jeden batalion obsadził fort Donghem, który stoi na drodze komunikacji pomiędzy bandami.

Londyn 22. lipca. W Izbie gmin zapytuje Morgan Lloyd, ażali prawdą jest, że Rosja w sprawie granicy zulfikarskiej stawia żądanie posiadania Meruszaku. Churchill odpowiada, że podobnej propozycji nie odebrał Rząd obecny.

Bukareszt 22. lipca. Bratiano nie wyjeżdża do Marienbadu, tylko do Aix les Bains. Wyjazd odroczony.

Kair 22. lipca. Depesza kapitana Chermside donosi: Rokoszanie w przeważnej sile zaatakowali w dniu 15. i 16. czerwca przedmieścia Kassali. Po żarliwym boju odparła załoga napad rokoszanów, którzy stracili w zabitych 3000 ludzi. Załoga zdobyła 1000 sztuk bydła i 700 karabinów.

Bosphore ogłasza pismo zbiegłego z Berberu mechanika, według którego bawi tam żyw i zdrów Olivier Pain.

Paryż 22. lipca. Mer z Ardes telegrafuje, że nastąpiła tam okropna eksplozja skrzyń z prochem strzelniczym i beczek z naftą. Kilka osób zniknęło. Liczba zabitych i rannych dotąd nieznana.

Londyn 21. lipca. Do *Timesa* donoszą z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Bayard odwołał nominację Jonasa na konsula amerykańskiego w Pradze.

Aleksandrja 21. lipca. Wskutek przeniesienia urzędu cłowego na bulwary, poddane zostaną wszystkie towary przywożone ½ procentowemu cłu bulwarowemu. Towarzystwa żeglugi protestowały energicznie przeciw temu zarządzeniu.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. lipca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 242·50 do 246·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·— do 230·50. Banku hipot. galic. 274·50 do 278·50, Banku kred. gal. 225·— do 230·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 90·75 do 92·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·30 do 89·30, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·60 do 97·60, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·60 do 99·60. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·40 do 102·40, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 97·— do 98·—. Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 25·50. V. Monety Dukat holenderski 5·79 do 5·89, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·84 do 9·94, Pół-imperjał rosyjski 10·12 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22½ do 1·24½, 100 marek niemieckich 60·90 do 61·30, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 22. lipca godz 10. min. 35. Akcje kredytowe 284·40, Anglo-Austr. 97·50, Akcje banku Union. 78·75, Kolej Karola Ludwika 243·50, Połudn. 135·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 91·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89—, Rubel papierowy 1·24—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 21. lipca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 37·70, Węg. akcje kredyt. 291·—, Akcje anglo-austr. 97·75, Akcje banku Union 78·80, Akcje Karola Ludwika 243·50, Akcje kolei północnej 236·50, Akcje kolei południowej 136·—, Akcje kolei Alföldzkiej 185·50, Akcje Staatsbahn 299·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 176·50, Wiedeńskie losy 123·60, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 108·50, Galicyjskie oblig. indemn. 102·—, Losy regulacji Cisy 120·10, Losy Länderbanku 95·75, Węgierska renta 99·10, Akcje banku związkowego 101·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24¼, Węgierskie losy 119·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 21. lipca godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·70, w srebrze 83·40, Renta w złocie 109·05, 5% austr. renta marcowa 99·75, Akcje banku wiedeńskiego 870·—, kredytowego 284·90, Londyn 124·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·89—, Dukat ces. men. 5·89, 100 marek niemieckich 61·30.

Berlin dnia 21. lipca godz. 5. min. 45. Rosyjskie banknoty 201·80, Akcje kredytowe 464·50, Lombardy 222·50, Galicyjskie 99·30, Kolei rumuńskiej 59·40. Austrjackie banknoty 163·25. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·95.

Telegramy zbożowe dnia 21. lipca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 29·50 do 29·75 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 7·81 do 7·82 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 11·87 złr. Berlin: Pszenica żółta na czerwiec-lipiec) 167·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 22. lipca: 13·75 do 14·—. Brema: 7·45 do —·—. Hamburg: 7·40, na lipiec 7·30 na sierpień-wrzesień 7·65. Antwerpja: na lipiec 18⅞. Nowy-York: 8⅛. Filadelfja: 8·—.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. lipca 1885.

HOTEL ŻORZA. Ks. A. Lubomirski, z Miżyńca. S. Czyżewski, z Rosji. H. Rodakowski, z Bortnik. A. Ciszewski, z Krakowa. O. Schnell, z Firlejówki.

HOTEL EUROPEJSKI. S. hr. Leduchowski, z Rosji. H. de la Skala, z Tarnopola. A. Jaworski, z Skwarzawy. S. Katyński, z Felsztyna. Gumiński, z Zalesia.

HOTEL ANGIELSKI. B. Skibniewski, z Balic. S. Zaleski, z Dublan. K. Poten, z Olszanki. S. Henzel, z Kołomyi.

HOTEL FRANCUSKI. K. Kaucki, z Zbaraża. G. de Pöltenberg, z Pomorzau. L. Kastori, z Podhajec. A. Wasilewski, z Torhowa. K. Tyszkowski, z Brzeżan. J. Steller, z Podwołoczysk. L. Fiderkiewicz, z Tłumacza.

HOTEL LANGA. M. Mautner, z Wiednia. J. Pluhaczek, z Wiednia.

HOTEL WARSZAWSKI. J. Bronerski, z Rohatyna. J. Krzeptowski, Horodnicy.

HOTEL LAZARUS. B. Stern, z Buczacza. M. Mayer, z Podmicaly.

Podziękowanie.

Dnia 19. b. m. wszczął się pożar w moich zabudowaniach gospodarskich przy ulicy Janowskiej pod l. 52, który swą grozą zamienić mógł w perzynę i zniszczyć całe moje mienie, gdyby nie ofiarność tych zacnych, którym winien jestem mą wdzięczność.

Przedewszystkiem składam podziękowanie Szanownemu Zarządowi wojskowego magazynu prowiantowego, który pierwszy pospieszył z sikawką i ludźmi na miejsce pożaru, niemniej panu nadkomisarzowi c. k. policji Grossmanowi i panu komisarzowi Zajączkowskiemu, radcy magistratu panu Romanowskiemu, naczelnikowi straży ogniowej miejskiej panu Praunowi, b. naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej panu Bojarskiemu, i oficjałowi magistratu panu Karychowi, w końcu członkom obu straży pożarnych i wszystkim innym, którzy wzięli czynny udział przy gaszeniu pożaru i swą pracą i poświęceniem przyczynili się do zlokalizowania pożaru, a tem samem ochronili me mienie od zniszczenia: „Szczere Bóg zapłać!"

We Lwowie, dnia 21. lipca 1885.

Leon Thom,
właściciel młyna parowego.

F. KNAUER i SYN

PŁÓCIENNY i BŁAWATNY HANDEL

MATERJE NICIANE na ubrania męskie metr od 40 ct. i wyżej, w największym wyborze poleca handel

F. KNAUERA i SYNA pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, przy placu Kapitulnym pod l. 2.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierow, pokostów, produktow chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY
olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
własnego wyrobu w najlepszym gatunku,
LAKIER DO PODŁOGI,
LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH,
najwyborniejsze
LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,
FARBY suche, wszystkie gatunki
anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i lasecz.,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelk.,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:
Kwas karbolowy w kryształach,
kwas karbolowy w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witryol żelaza,
dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek, 2065 20—0
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
maszyny do korkowania beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
drut, lotki, kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny.
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.
Wszystko po najtańszych cenach.
Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za zaliczką upraszamy się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie niedebrania przesyłki.

KOBIETA
w średnim wieku poszukuje zajęcia przy mniejszem gospodarstwie.
Porozumieć się można dokładnie pod adresem: **M. K.** poste restante Lwów.

WILLA
o 7 pokojach, 2 kuchniach i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem 8 morgów gruntu, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Wiedomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Gimnastyka pokojowa
jako środek leczniczy
przeciw dolegliwościom z złego trawienia, jak niestrawności, katarom żołądka i jelit, obstrukcji i hemoroidom.
Dla dotyczących pacjentów objaśnił i ułożył
EDWARD MADEYSKI
mag. nauk lek. dyr. zakł. ortop. etc.
z 33 figurami litografowanemi.
Książeczka ta już oprawna kosztuje 1 złr. 50 cnt. u **Autora** (ulica Kopernika l. 13), który wszelkich objaśnień i rad w tym kierunku udziela. 2084 18—0

Zakład fryzjerski i handel perfumerji pod firmą
H. LEON
przedtem **L. JANOWSKI**
przy ulicy Teatralnej pod l. 7,
poszukuje
panny do sklepu,
pierwszeństwo mają te, które umieją czesać panie. 2193 3—6

Poszukuje dzierżawy
APTEKI
w małem mieście.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Polskiego".

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 2073 26—0
HANDEL KORZENNY
ST WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

2020 15—0



Główny skład Harmonjum
dla małych kościołów i kaplic
w rozmaitych wielkościach i cenach z gwarancją za trwałość poleca
JAN ŚLIWIŃSKI
we Lwowie, ulica Chorążczyzny pod l. 9.



WEYLA
fotel opalany,
jest aparatem najpraktyczniejszym kąpielowym. — Bez kosztów i zachodu ciepła kąpiel. 8000 sztuk jest już w użytku. Wyczerpujące cenniki illustrowane gratis.
L. WEYL,
k. k. Priv.-Inhaber, **Wien, Wallfischgasse 3,** Wannen Douche-Apparate, Closets, Eiskästen. Spłacać można także w miesięcznych ratach. 2118 15—0

!!Dobra sposobność!!
HANDEL
towarów korzennych, delikatesów etc.,
istniejący od roku 1877, przy jednej z najlepszych i najgłówniejszych ulic we Lwowie, jest z powodu zmiany stosunków familijnych i wyjazdu **do odstąpienia.**
Bliższej wiadomości udziela Administracja „Dzien. Polsk." 2155 1—0

---

2 pokoje
przedpokoik, kuchnia i t. d., do wynajęcia zaraz, ulica Brajerowska l. 6, dom Wgo Brajera. 2109 16-0

Un professeur de langue française, né et élevé a Paris, vaforablement connu a Léopol, partirait volontiers a la campagne pendant les vacances, en qualité de précepteur.
S'adresser a la Redaction du „Dziennik Polski" ou rue Zygmuntowska Nr. 13, drzwi Nr. 15.

Zdolny subjekt cukierniczy
znajdzie miejsce od 1. września.
Oferty przyjmuje się pod adresem **E. Silberstein** w Krakowie Hotel Saski, pod literą: **X. Y.**

Pracownia sukień damskich
ZUZANNY BOJARSKIEJ
Lwów, Rynek l. 37, III. piętro.
Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam i nadal moją pracownię, i wykonuję wszelkie roboty damskie podług najnowszych żurnali paryskich, jako to: suknie balowe, wyprawne, kostiumy, płaszcze, narzutki wiosenne, wierzchy na futra i wszelkie roboty w zakres wchodzące.
Wykonuję oraz wszelkie zamówienia w miejscu i na prowincyę akuratnie i po umiarkowanych cenach.

KAMIENICA
dwupiętrowa z oficynami przy jednej z najpiękniejszych i najdroższych ulic śródmieścia, jest z wolnej ręki pod bardzo przystępnemi warunkami
zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego".

Niżej podpisany zawiadamia P. T. Publiczność, że po odbyciu przez dłuższy czas praktyki na klinice dentystycznej na wszechnicy w Halli, pod kierunkiem prof. Dr. Hollaendera, **osiedlił się w Czerniowcach i wszelkie w zakres dentystyki wchodzące czynności według najnowszych zasad nauki wykonuje.**
Ordynuje od godziny 8. — 12 przed i od 2. — 6. po południu. 2077 26—0
Piotr Kadajski
w Czerniowcach ulica Ruska l. 9.

!!!Prawdziwe węgierskie!!!
!!!wina naturalne!!!
rozsyła za zaliczką w 10 litr. beczułkach:
dobre białe wino stołowe . . . litr po 24 cnt.
znakom. białe wino z r. 1872 litr po 28 cnt.
Riesling z r. 1872 . . . . . litr po 35 cnt.
Ruster (Ausrich) . . . . . litr po 55 cnt.
Ruster (Ausbruch, bardzo słodkie) litr od 75 cnt. i wyżej.
Czerwone wino, najlepszy gatunek litr od 25 cnt. i wyżej.
Śliwowica prawdziwa senijska litr od 70 cnt. do 1 złr. 20 cnt.
Borowiczka (Wachholder) trenczyńska litr od 80 cnt. do 1 złr. 50 cnt.
Beczułki liczę bardzo tanio po cenach nabycia i przyjmuję takowe napowrót za opłaceniem transportu. Odbiorcy wyżej 100 złr. otrzymują 5% rabatu. Przy zamówieniach upraszam o dokładne podanie stacji kolejowej. 2112 6—6
IG. SPITZER,
właściciel winnic i składu win w Preszburgu (Węgry).

Leczącym się środkami
elektro-homeopatycznemi
metody i wynalazku 2028 16—0
hrabiego Cezarego Mattei
oznajmia się niniejszem, że dotąd na całą Galicję i Wielkie ks. Krakowskie jedynie upoważnionym przez hrabiego Cezarego Mattei depozytarjuszem rzeczonych środków jest
dom handlowy J. Wentzla w Krakowie,
co pismo publiczne „Revue Bimensuelle de la Science Médicale du Comte César Mattei" w Bolonji wychodzące, w każdym numerze stwierdza.
Środek przeciw cholerze Antiscrofulex Japon.

Galicyjski Bank kredytowy
we Lwowie,
przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 3,
wydaje następujące
ASYGNATY KASOWE
4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu.
4% „ „ 30 „ „ „
Lwów dnia 1. stycznia 1885 r. 2013 16—0
(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

Pracownia sukień damskich
L. KOKONOWSKIEJ
przy ulicy Pańskiej l. 9, I. piętro na prawo,
poleca swoją
PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH,
jakoteż
ubiorów dziecinnych,
strojów balowych, kostiumów, płaszczyków, letnich okryć
i wszelkie roboty w zakres krawiecczyzny wchodzące,
wykonuje takowe w najkrótszym czasie
po cenach umiarkowanych.
Przyjmuję również zamówienia z prowincji
Udzielam nauki kroju według metody paryskiej.
Dziękując Wielce Szanownym Paniom za dotychczasowe łaskawe względy, polecam i nadal moją pracownię.
Leona Kokonowska.

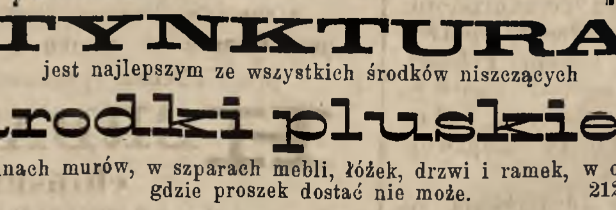
Jest do sprzedania
REALNOŚĆ
w bardzo dobrym stanie składająca się z domu murowanego o 5 pokojach (piece kaflowe), kuchni, spiżarni, piekarni, dwóch piwnic, studni na podwórzu, oszklonej werandy, trzech stajen, wozowni, kurnika, karmnika, ogrodu kwiatowego, warzywnego i owocowego. Całość okolona wysokim nowym parkanem położona w Busku nad Bugiem, od stacji kolejowej Krasne-Busk oddalona o 5 kilometrów drogi krajowej za bardzo przystępną cenę i pod korzystnemi warunkami.
P. T. reflektujący raczą się zgłosić do właściciela p. Bosakowskiego notarjusza w Busku. Wszelkie pośrednictwo wykluczone. 2184 3—3

Nowo otworzony
MAGAZYN TOWARÓW MODNYCH i DROBIAZGOWYCH
MIKOŁAJA LUDWIGA
ulica Halicka l. 14 we Lwowie,
poleca po cenach najumiarkowańszych w wielkim wyborze
wszelkie przybory do szycia, haftu i krawiecczyzny.
Rękawiczki pragskie damskie i męskie.
Wielki wybór przyborów tealetowych
z najpierwszych fabryk. 2174 3—6
Główny skład dla Galicji **Wody Liliowej** „Eau de Lys de Lohse".
Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

L. 513.
KONKURS.
Celem prowizorycznego obsadzenia posady sekretarza Wydziału Rady powiatowej Podhajeckiej rozpisuje się niniejszem konkurs, a to pod następującemi warunkami:
1. Petent ma się wykazać ukończonemi studjami prawniczemi, odbytemi egzaminami państwowemi i praktyką administracyjną. Pierwszeństwo będą mieć petenci, wykazujący się złożeniem praktycznego egzaminu politycznego.
2. Ma się wykazać znajomością obu języków krajowych i języka niemieckiego.
3. Co do wieku, nie ma mieć nad lat 40.
4. Płaca wynosi 800 złr., dodatek na pomieszkanie 200 złr. i 3 kwinkwenia po 200 złr.
5. Posada udzieloną będzie prowizorycznie na lat 3, które do kwinkwenium w razie stabilizacji wliczone zostaną.
6. Ubocznemi zajęciami nie wolno zajmywać się sekretarzowi Rady.
7. Podania należycie instruowane wnieść należy do Wydziału powiatowego najdalej do 15. sierpnia 1885 włącznie.
Z Wydziału Rady powiatowej.
W Podhajcach dnia 15. lipca 1885. 2190 3—3



J. KOLIJEWICZ
rusznikarz i rzeczoznawca sądowy
we Lwowie plac Cłowy
poleca WW. pp. myśliwym i amatorom broni swój skła
broni myśliwskiej wszelkich systemów
z najlepszych renomowanych fabryk sprowadzaną i wypróbowana również wykonuje **wszelkie w zakres rusznikarstwa wchodzące roboty i przerabiam broń starych systemów.**
na wszystkie najnowsze i najpraktyczniejsze.
Dorabianie nowych osad oraz wszelkie reparacje uskuteczniam najstaranniej, najspieszniej, po **cenach słusznych i umiarkowanych.**



TYNKTURA
jest najlepszym ze wszystkich środków niszczących
zarodki pluskiew
w szczelinach murów, w szparach mebli, łóżek, drzwi i ramek, w ogóle tam gdzie proszek dostać nie może. 2120 7 1—2
Należy dokładnie zważać,
tylko w oryginalnych flaszkach prawdziwe i tanie sprowadzić można
ze składu głównego
J. ZACHERL,
Wiedeń I., Goldschmiedgasse Nr. 2
i przez kupców i aptekarzy. gdzie to uwidocznione jest plakatami.

Księgarnia K. ŁUKASZEWICZA we Lwowie
plac Marjacki, Hotel Zorża,
obficie zaopatrzona w najświeższe nowości polskiej, niemieckiej i francuskiej literatury, dzieła w kosztownych oprawach, stosowne na upominki, książki obrazkowe dla dzieci i młodzieży, dzieła poważne z wszystkich gałęzi wiedzy ludzkiej, zbiorowe wydania pism najznakomitszych polskich i niemieckich autorów, najbogatszy wybór powieści, książki szkolne nowe i używane dla wszystkich zakładów, książki do modlitwy dla każdego wieku i wszystkich stanów w oprawach w płótno, skórę, szagryn, juchcik, aksamit, szyldkret, róg bawoli, perłowa konchę i kość słoniową bajecznie tanie wydania dzieł niemieckich, bibliotekę „Mrówki" i A. Wiślickiego, książki dla ludu i młodzieży wiejskiej w oprawach stosownych na nagrodę pilności.
Zlecenia z prowincji załatwiają się natychmiast, dzieła brakujące na składzie sprowadza w najkrótszym czasie.
Księgarnia przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma zaręczając za punktualną ekspedycję. Dzieła w cenach zniżonych dostarcza po cenach ogłaszanych przez nakładców. 2091 30—0

Kuracja wiosenna!

Przeciw **gośćcowi** | **Wilhelma** | Przeciw **reumatyzmowi**

antiarthrytyczna i antireumatyczna
herbata do czyszczenia krwi
pewnie działa | *działanie znakomite* | *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs**, międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka
Franciszka Wilhelma,
aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),
używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilitycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom
Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 14 latach franco i gratis.
Pakiety, dzielone na 8 dawek, po 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct. można sprowadzić od ***Franciszka Wilhelma,*** aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja).
Strzedz się trzeba przed zakupnem falsyfikatów i trzeba uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.
Dostać można we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., Zygm Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Kaliksta Krzyżanowskiego apt.; Bełz: Adolf Gross apt.; Bóbrka: A. Miedlicki apt.; Bołszowce: Albin Ważowicz apt.; Brody: M. S. Franzos; Brzeżany: B. Fadenhecht; Buczacz: Leib Neumann; Bursztyn: J. N. Klinka; Busk: Józef Władysław Łobos apt.; Cięszkowice, Grybów: Franciszek X. Zopoth apt.; Dobromil: Antoni Grotowski apt.; Drohobycz: A. Aichmüller apt.; Horodenka: M. Axentowicz apt.; Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: J. L. Wisłocki apt.; Kamionka Strumiłowa: Karol Piepes apt.; Kolbuszowa: Franciszek Buczek apt.; Kołomyja: M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt.; E. Stenzel apt.; Komarno: A. Emperl's wdowa apt.; Kozowa: Karol von Chalbazannyi apt.; Ludwik Wisłocki apt.; Kraków: Wilhelm Fenz, Wiktor Redyk apt., Józef Trauczyński apt.; Milówka: A. M. Quirini apt.; Monasterzyska: Władysław v. Żarski apt.; Nowy Targ: Karol Lauer; Nowy Sącz: W. Filipek apt.; Oświęcim: Konst. Stebawski; Podgórze: Józef Skakalski apt.; Podwołoczyska: D. Schneider apt.; Przemyśl: W. E. Brzuchowski, Władysław Nahlik apt.; Przeworsk: Feliks Świtalski apt.; Radziechów: A. Jaśkiewicz apt.; Rohatyn: Liebreich Hirsch; Ropczyce: M. v. Żymirski apt.; Rymanów: W. Wojtynkiewicz apt.; Sanok: Jan Zarewicz apt.; Sędziszów: Jan Mizerski apt.; Skole, Stryj: J. A. Lechowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Stryj: Julian Zgórski apt.; Szczurowa: W. Heinz, Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; Tarnów: E. Rank apt., W. A. Wielogórski; Ulanów: J. Wroński apt.; Ustrzyki: Jul. Riedl apt.; Wadowice: S. Kurowski apt.; Wojniłów: Ernest Stieber apt.; Zaleszczyki: Jakób Negrusz apt.; Żółkiew: Juljusz Nahlik apt.; Żurawno: Józef Tomaszewski apt.; Żydaczwó: Bardasz apt. 2022 9—26

Kuracja wiosenna!

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!
za niezrównane
wyroby kosmetyczne i toaletowe!

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią** Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk.
Cena flakonu 1 złr. 50 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. — Cały flakon 3 złr.
Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** — Pudełko 40 cnt.

VIOLIN środek przeciw poceniu się rąk i pach.— Flakon 50 cnt.

PUDR SALICYLOWY przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. Pudełko 60 cnt.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukień. — Flakon 50 cnt.

Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmata szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. Flakon 40 cnt.

TROCICZKI desinfekcyjne do kadzenia, radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 cnt.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!
otrzymuje się przez rozpylanie.

Kadzidła sosnowego! Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.
Flakon 60 cnt., rozpylacze od 24 cnt. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 cnt. 2007 14—0

J. IHNATOWICZ
Lwów, sklepy własne ulica Kopernika l. 3,
ulica Halicka l. 25 róg Wałowej, Hotel Europejski plac Marjacki,
Filia w Krakowie, sukiennice l. 20.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.